

Lublin: Brama Krakowska
Photo-Plat

TURYSTA w POLSCE

ROK DRUGI • NR. 4 • KRAKÓW–WARSZAWA • KWIECIEŃ • 1936

O WYCHOWANIE MORSKIE SPOŁECZEŃSTWA

Krótkie i jędrne, hasło „Niema Polski bez morza" mimo swych zalet, musi budzić pewne zastrzeżenia. Otóż nie starczy, byśmy posiadając skrawek bałtyckiego wybrzeża odrazu sądzili, iż możliwości rozwojowe naszego gospodarstwa narodowego są już zapewnione, że już przez samo posiadanie morza mamy wybite okno na świat. Bardziej ścisłem, bardziej odpowiadającem praktycznej rzeczywistości byłoby hasło „Niema mocarstwowej Polski bez kochającego i znającego morze społeczeństwa". Czyli — nie wystarczy mieć morze pod bokiem, trzeba po morzu pływać, trzeba się w podróże morskie zapuszczać, trzeba się z żywiołem morskim oswoić.

Dlatego sprawa wychowania morskiego społeczeństwa, a ściśle mówiąc — sprawa rozwoju żeglarstwa — to zagadnienie wagi państwowej, obok którego nie mogą przejść obojętnie ani organizacje społeczne, ani władze urzędowe.

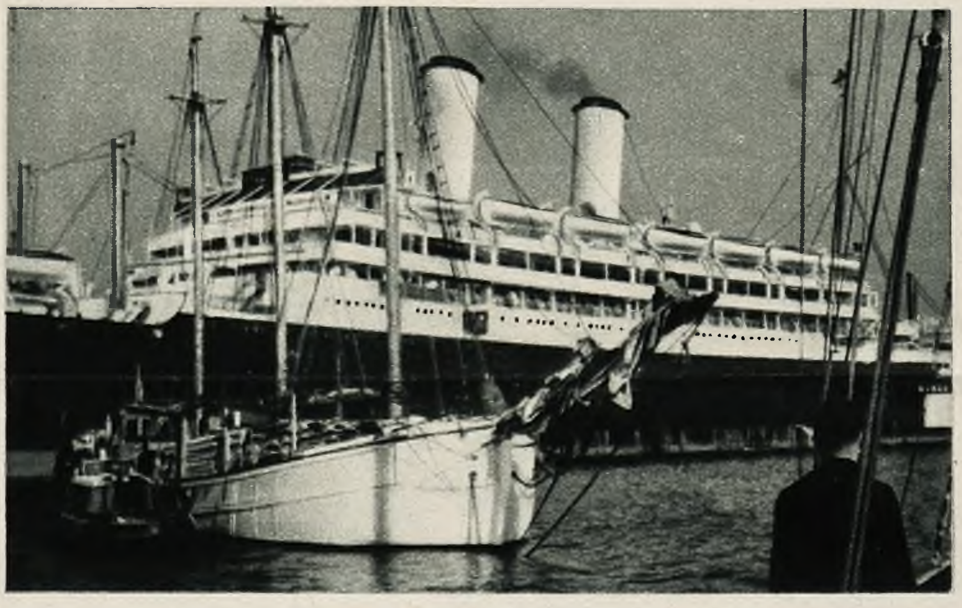
W rzeczywistości i jedne, i drugie czynią na tem polu wielkie wysiłki, i mają już do zanotowania sukcesy niemałe. Trzeba jednak stwierdzić, że dotąd cała akcja pozbawiona była ogólnego planu, obejmującego całokształt zagadnienia, wspólnego dla wszystkich pracujących na tem polu organizacyj i instytucyj, planu nakreślonego w skali ogólnopaństwowej.

Miało to ten skutek, że osobno działał Polski Związek Żeglarski, zrzeszający kilkanaście często bardzo potężnych klubów, interesujących się w pierwszym rzędzie żeglarstwem regatowem; osobno pracowała Liga Morska i Kolonjalna, osobno Akademicki Związek Morski, obok nich zaś, znowu na odrębnych zasadach i według innego programu — bardzo liczne i ruchliwe Harcerskie Drużyny Żeglarskie, oraz pięknie się rozwijające oddziały wodne Związku Strzeleckiego.

Takie rozpraszanie sił, poza niepożądaną dezorganizacją, powodowało także wielokrotne zwiększenie wydatków na inwestycje: każdy chciał — i musiał — mieć własną przystań, własny tabor, własnych instruktorów, wreszcie własne biura i zarządy. Wszystko to było sprzeczne z podstawowemi założeniami wszelkiej ekonomji, dla Polski nie należącej do krajów bogatych jeszcze bardziej obowiązującemi, niż dla kogokolwiek.



Jacht „Temida I." Fot. inż. J. Chmielewski.



W porcie Kopenhagi. Fot. inż. J. Chmielewski.

Toteż z niekłamaną radością winni wszyscy „wodniacy" i wszyscy Polacy, w których obudziła się już sympatja dla morza, powitać wiadomość, iż niebawem stan ten ulegnie całkowitej zmianie.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego wziął na siebie ogólne kierownictwo całem „przysposobieniem morskiem". Aby zapewnić mu najodpowiedniejszy kierunek i pociągnąć do współpracy najwybitniejszych fachowców, PUWF i PW podejmuje inicjatywę stworzenia Rady Yachtingu Morskiego mającej koordynować ogólne sprawy wyszkoleniowe, organizacyjne i administracyjne. Rada złożona będzie z przedstawiciela Kierownictwa Marynarki Wojennej, reprezentantów Polskiego Związku Żeglarskiego, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Państwowego Urzędu WF i PW. Ponieważ, jako organ kierowniczy, zbierać się ona będzie tylko kilka razy do roku, wyłoniony będzie Wydział Wykonawczy, złożony ze znajdujących się stale w Gdyni przedstawicieli reprezentowanych w Radzie instytucyj oraz osób dokooptowanych.

Pod nadzorem Rady prowadzony będzie Ośrodek szkolny Yachtingu Morskiego, który zastąpi dotychczasowy Ośrodek morski PUWF i PW, i szkolić będzie kapitanów i sterników dla wszystkich żeglarskich organizacyj. Szkolenie zostanie w ten sposób scentralizowane i ujednostajnione. Żeglarzy szkolić będą organizacje we własnym zakresie.

W Gdyni wybudowany zostanie, niezbędny dla celów reprezentacyjnych, lecz mimo to pomyślany skromnie „Dom Żeglarza Polskiego", na projekt którego rozpisany już został konkurs, i budowa którego rozpocznie się w przyszłym sezonie.

Ponieważ skupienie całej braci żeglarskiej w Gdyni byłoby z różnych powodów niekorzystne i niewskazane (warunki zakwaterowania, koszt utrzymania, skrępowanie i t. p.) przeto oprócz ośrodka w Gdyni powstać mają centra żeglarskie w Jastarni i na Helu. Będą one przeznaczone przedewszystkiem dla organizacyj młodzieżowych. Budowa odpowiednich urządzeń w Jastarni przewidziana jest już w roku bieżącym. Urządzenia żeglarskie na Helu powstaną w ciągu dwu lat następnych.

Wszystkie te inwestycje PUWF bierze na siebie, zdając sobie sprawę, że sport żeglarski jest drogi i że w dzisiejszych warunkach, klubów nie stać na takie wydatki, jakich wymagałby intensywniejszy rozwój ich pracy. Chce więc im dać mocny fundament, na którym niech już same budują.

Przeprowadzenie całego nakreślonego powyżej planu pozwoli: a) dać wszystkim organizacjom do dyspozycji niezbędne warunki do uprawiania sportu żeglarskiego, b) dać szkoleniu żeglarskiemu i całemu wychowaniu morskiemu jednolity a właściwy kierunek, c) ujednostajnić metody stosowane w rozlicznych uprawniających żeglarstwo zrzeszeniach, d) zacieśnić — a często poprostu zainicjować współżycie i współdziałanie tych zrzeszeń, idących dotąd do jednego celu różnemi, dalekiemi od siebie drogami.

Przy tej sposobności trudno powstrzymać się od ponownego zwrócenia uwagi na nienormalność i niecelowość obecnego stanu rzeczy. Jest bowiem jasne, że taksamo jak PUWF i PW powinien nadawać ogólny kierunek akcji propagandowej wychowania morskiego, taksamo jak Kierownictwo Marynarki Wojennej najbardziej jest powołane do ustalania szczegółów technicznych, — instytucją, która winna być najwyższym organem społecznym w dziedzinie żeglarstwa, powinien być Polski Związek Żeglarski, do którego winny należeć wszystkie bez wyjątku organizacje, w swym programie przewidujące krzewienie żeglarstwa.

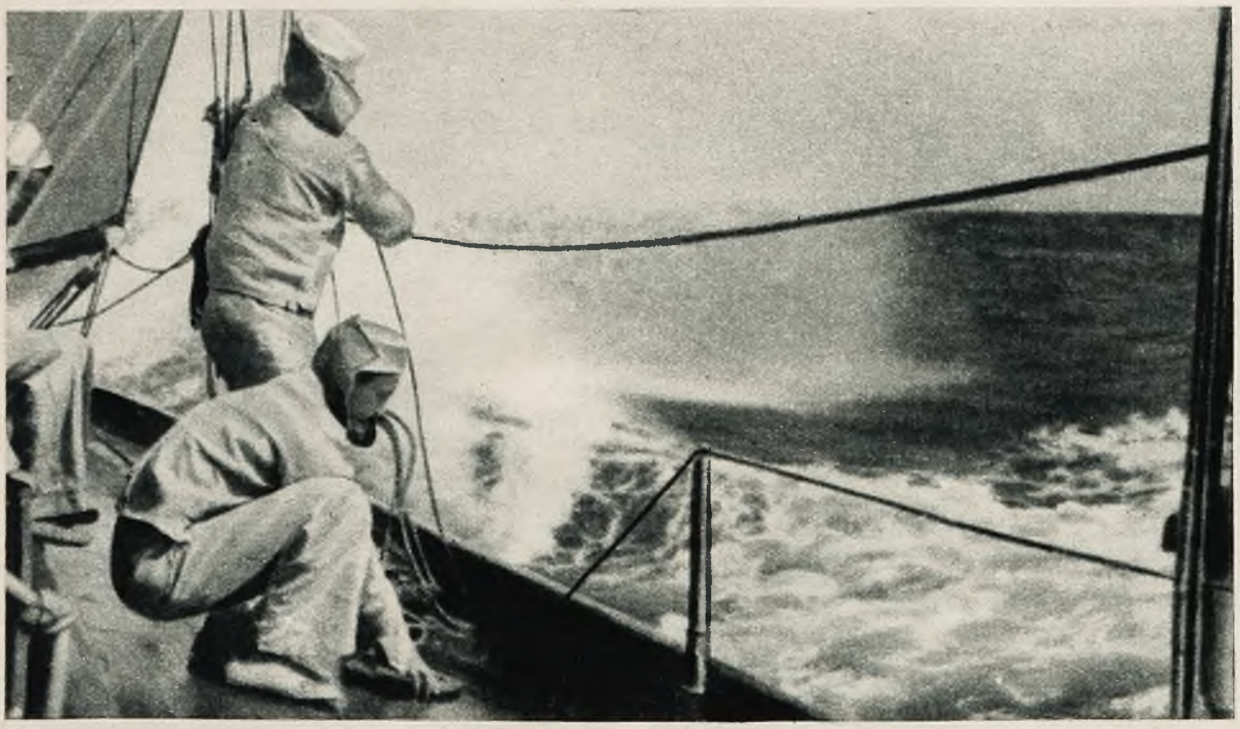
Stanie się to oczywiście tylko wtedy, kiedy sami żeglarze zdadzą sobie sprawę z konieczności takiego traktowania sprawy. Akcja, rozpoczęta przez czynniki urzędowe, akcja, stawiająca na najwłaściwsze tory rozwiązanie całego zagadnienia wychowania morskiego społeczeństwa, i w tej niejako wewnętrznej żeglarskiej sprawie przynieść powinna bardzo korzystne rezultaty. Powinna ona doprowadzić do maksimum ekonomji sił, środków, czasu, a więc do znakomitego wzmożenia wydajności wysiłków.

Wiktor Junosza.



Żaglowiec na horyzoncie. Fot. inż .J. Chmielewski.

Harcerze na wodach polskich



Przygotowanie do sztormu. Fot. inż. J. Chmielewski.

Niedawno odbyła się w Warszawie w auli Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława IV Ogólnopolska Harcerska Konferencja Żeglarska, na którą przybyło około 400 delegatów z całej Polski.

Po zagajeniu kierownika Harcerskich Drużyn Żeglarskich, W. Bublewskiego, zabrał głos Naczelnik Harcerzy, sędzia Antoni Olbromski, witając imieniem Naczelnictwa konferencję. Następnie prezydjum konferencji wręczyło prof. Sumińskiemu proporzec honorowy w uznaniu jego zasług na terenie pracy morskiej młodzieży oraz drużynie żeglarskiej z Inowrocławia wręczono patent flagowy, poczem kolejno zabierali głos przedstawiciele organizacyj i instytucyj, jak: Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Państwowego Urzędu W. F. i P. W., Akademickiego Związku Morskiego i inni.

Część właściwą konferencji wypełniło sprawozdanie kierownictwa Harcerskich drużyn Żeglarskich z działalności za rok ubiegły, który dla harcerskiego żeglarstwa był rokiem przełomowym, o historycznem znaczeniu. W roku zeszłym bowiem uruchomiony został statek szkolny Harcerstwa s/j. „Zawisza Czarny", odbywając dwa rejsy: pierwszy do Londynu i innych portów zachodniej Europy, drugi zaś do Helsingforsu i portów północnych i wschodnich Bałtyku. Po sprawozdaniu i dyskusji nad niem, kierownik Drużyn Żeglarskich Bublewski wygłosił referat p. t. „Rola Harcerstwa w wychowaniu wodnem młodzieży" poczem omówiono sprawy bieżące, wnioski i dezyderaty poszczególnych drużyn i t. p. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Bałtyku".

Konferencje Żeglarskie, odbywające się raz w roku w Warszawie, mają na celu bezpośrednie zetknięcie się kierownictwa z ludźmi pracującymi w terenie, uzgodnienie poczynań na przyszłość, sprawdzenie spoistości i sprężystości organizacji i pokazanie wyników pracy osobom i instytucjom, które się nią interesują. Tegoroczna konferencja wykazała dalszy konsekwentny postęp w pracy, szczególnie na odcinku morskim. Pewne niedomagania wykazuje jedynie „śródlądzie", a to głównie wskutek braków materjalnych, gdyż tabor żeglarski jest kosztowny a młodzież z własnych funduszów nie jest w stanie weń się zaopatrzyć.

Mimo tych niedomagań Harcerstwo jest bezsprzecznie przodującą organizacją żeglarską w Polsce.

Warto tu jeszcze nadmienić, że szczególnie owacyjnie witano przemówienia gen. Marjusza Zaruskiego, wypróbowanego przyjaciela Harcerstwa, współpracownika kierownictwa Drużyn Żeglarskich i kapitana harcerskiego żaglowca „Zawiszy Czarnego".

* * *

Szybkiemi krokami zbliża się wiosna. Jeziora i rzeki uwalniają się już z okowów powłoki lodowej, a tuż za krą spływać poczną harcerskie kajaki i łodzie.

Zima nie była snem zimowym: w harcerskich izbach, przystaniach, warsztatach wrzała praca. Majstrowano nowe kajaki i łodzie, naprawiano, malowano stare, cerowano postrzępione żagle, szyto nowe, wreszcie pogłębiano teoretyczną wiedzę żeglarską. Harcerze-żeglarze wiedzą, że sezon letni może się tylko wtedy udać, gdy poprzedzi go rzetelna, systematyczna praca zimą.

Rok bieżący w pracy harcerskich drużyn żeglarskich cechować będzie wzmożona akcja śródlądowa, a więc w pierwszym rzędzie turystyka. Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich, powodowane specjalnemi względami, musiało dotychczas kłaść główny nacisk na akcję morską, uwieńczoną zdobyciem szkunera p. n. „Zawisza Czarny" i jego dwoma wspaniałemi rejsami na morze Północne i wschód Bałtyku. W tym roku „Zawisza" również odbędzie kilka krótszych rejsów, ale specjalną troską będzie rozszerzenie i pogłębienie pracy żeglarskiej w głębi lądu. Wszystkie niemal drużyny, prócz wysłania zaawansowanych żeglarzy na kursy żeglarstwa przybrzeżnego i na pokład „Zawiszy", projektują liczne wyprawy kajakowe najróżniejszemi szlakami — kilka drużyn wybiera się nawet kajakami na Olimpjadę w Niemczech.

W związku z rozbudową akcji śródlądowej, zwiększa się ilość harcerskich punktów postoju i podnosi się ich jakość.



Na maszcie. Fot. inż. J. Chmielewski.

Poszczególne Chorągwie Harcerzy budują własne Ośrodki Żeglarskie, mające na celu szkolenie młodzieży w zakresie niższych stopni żeglarskich, by później, po wstępnem szkoleniu, w latach następnych wysyłać tę młodzież na kursy przybrzeżne i morskie.

Specjalną troską kierownictwa Harcerskich Drużyn Żeglarskich jest rozbudowa i ożywienie Centralnego Ośrodka żeglarstwa śródlądowego nad jeziorem Narocz.

Brak odpowiedniego taboru nie pozwala wpełni wyzyskać idealnych warunków żeglarskich i wybudowanej już przystani.

W przyszłości stanie się ten ośrodek, a raczej jezioro Narocz, żeglarską Mekką dla kajakowców, wioślarzy i wszelkiego rodzaju „łazęgów wodnych".

Drugą ciekawą, poważną, o znaczeniu naukowem, akcją jest opracowywanie map i przewodników rzek, które, po zeszłorocznem opracowaniu Wisły obejmą w tym roku rzeki Małopolski Wschodniej, tak jeszcze stosunkowo mało przez turystów znanej i odwiedzanej.

Pracą tą harcerstwo odda niewątpliwą przysługę wszystkim turystom wodnym, pozwalając racjonalnie i celowo projektować wyprawy, oszczędzając przykrych niespodzianek i rozczarowań.

„Harcerze na wodach polskich" jest dziś hasłem, które jednoczy mnóstwo entuzjastów na terenie całego kraju. Nie ulega wątpliwości, że wielki ten pęd przyniesie w dalszym rozwoju wielkie korzyści dla społeczeństwa harcerskiego i państwa.

(B. M.)

TURYSTYKA i LOTNICTWO



Tatry Wysokie z przelotu nad Doliną Koprową.

Związek pomiędzy turystyką a komunikacją lotniczą jest w Polsce jeszcze dosyć słaby. Jednak stale łączność między niemi wzrasta, a to ze względu na duże pole rozwoju. Z jednej strony — sport lotniczo-turystyczny, z drugiej — wykorzystywanie lotniczej komunikacji pasażerskiej, znajdują w naszym kraju coraz więcej zwolenników.

Do popularyzacji lotnictwa w Polsce przyczyniły się niewątpliwie ostatnio dwa czynniki. Jeden — to wiele wspaniałych osiągnięć lotniczych, dokonanych w ubiegłych latach przez naszych rodaków, że wspomnimy choćby kolejne polskie zwycięstwa w „Challenge'ach", zwycięstwa w zawodach balonowych, świetny rozwój L.O.P.P., szybownictwa sportowego itd. — Drugim zaś czynnikiem jest dobre imię komunikacji lotniczej, prowadzonej przez Pol. Linje Lotnicze „Lot", które w swych samolotach przy bardzo znacznej wygodzie zapewniają przytem 100%-owe bezpieczeństwo i 98%-ową punktualność.



Kalwarja Zebrzydowska z samolotu.

Jeżeli weźniemy tylko miesiące jesiennej szarugi, jak np. październik i listopad, to (w roku 1935) spotykamy się z imponującą cyfrą przewozu w ciągu tych 2 miesięcy przez samoloty P.L.L. „Lot" 3722 pasażerów, 44.745 kg bagażu i towarów, 8.236 kg poczty i gazet. Przewozu tego dokonano w 1162 lotach. W porównaniu z 1934 r. spostrzegamy przy badaniu statystycznych dat przelotów — wzrost o przeszło 30% w stosunku do takich miesięcy poprzedniego roku. Wzgląd na szybkość i punktualność tego rodzaju komunikacji powoduje coraz większe „oswojenie" się z niem rzesz pasażerów oraz firm transportujących towary.

Jest jeszcze jednak w lotnictwie motyw specjalny, pociągający w niem szczególnie turystę i krajoznawcę. Motywem tym — to atrakcyjność oglądania z wyżyn powietrznych piękna widoków ziemi ojczystej i krajobrazów zagranicznych. Ten wzgląd właśnie sprawia, że zamiłowany krajoznawca z radością zawsze siada do samolotu, wiedząc, że stamtąd, zgóry, nawet znane mu już z ziemi objekty przedstawią się inaczej, — że ujrzy inne ich powaby, inne ich ujęcie, bardziej dynamiczne, żywsze, ogólniejsze.

Autor słów niniejszych do końca życia nie zapomni wrażenia swego z oglądania przy wyjątkowo przejrzystej pogodzie i silnym południowym wietrze, z całą dokładnością wspaniałej ośnieżonej mapy plastycznej Beskidów Zachodnich, całego łańcucha Tatr, gór spiskich, Fatry słowackiej, — nadto zaś całej Wyżyny Małopolskiej z jej cudowną rzeźbą jarów i dolin rzecznych, grup skalnych, zapadlisk i wyniosłości, spiętrzających się ku północy w równoległych, charakterystycznie następujących na siebie pasmach Gór Świętokrzyskich.

Z lotu — kraj się poznaje inaczej, szerzej, pełniej; każdy przelot daną trasą daje nowe spostrzeżenia, każdy też dorzuca nieomal nowe wrażenia. Na znanej mi już z paru przelotów trasie Kraków—Warszawa udało mi się np. w czasie lotu w wyżej wspomnianym dniu ujrzeć w chwili przebywania na znacznej wysokości (rzadko w przelotach pasażerskich stosowanej) nad pograniczem województw kieleckiego i warszawskiego — jednocześnie (poza Górami Świętokrzyskiemi) najwyższe wierzchołki Tatr i, obróciwszy wzrok w drugą stronę, — wyniosłości najwyższych budowli Warszawy, przebijających gruby i ciemny kożuch mgły, oparów, dymów i wyziewów wielkomiejskich. Niewątpliwie atrakcją w powyższym locie był czas jego trwania: 42 minuty; krótkość owego przelotu była być może jedynym jego minusem, gdyż cel ściśle komunikacyjny tj. szybkość przelotu — bierze górę nad „pożądaniami" turystyczno-krajoznawczemi pasażerów; tych zadowolić mogłyby jedynie loty specjalne — loty turystyczne.

Przychodzi więc i na takie loty czas a potrzeba ich wydaje już pożądane zarządzenia ze strony przedsiębiorstw komunikacji lotniczej. Zarówno zagranicą jak i u nas np. wprowadza się co pewien czas lub nawet stale perjodyczne loty okrężne. W Polsce „P.L.L. Lot" wprowadziły tego rodzaju loty nad Warszawą, przyczem zwiedzane są „z powietrza" także niektóre okolice stolicy, jak np. Wilanów ze słynnym parkiem i pałacem. Również (wspólnie z Pol. Biurem Podróży „Orbis") nasze linje lotnicze rozpoczęły ostatnio specjalne loty turystyczne do Wilna (skąd istnieje dogodna możność przedłużenia wycieczki za ryczałtowaną ceną lotu, utrzymania i noclegów hotelowych oraz oprowadzania po zabytkach miejskich — dalej linją „Lotu", do Rygi i Tallina). Jako nowość wpro-

wadzono całkiem ostatnio, cieszące się coraz większą frekwencją wycieczki lotnicze za paszportem darmowym do Berlina (na 3 dni).

Wreszcie jeden jeszcze pozostaje moment, szczególnie ważny dla turystów górskich i narciarzy. Oto drugi już rok funkcjonuje dogodna komunikacja zbliżająca Warszawę, a tem samem całą północną, nizinną część Polski, do Karpat. Znakomite powiązanie specjalnie uruchomionych w tym celu przelotów na linjach Warszawa—Kraków, Warszawa—Katowice i Warszawa—Lwów z komunikacją pociągami specjalnemi Kraków—Krynica, Kraków—Rabka—Zakopane (szybkiemi wagonami motorowemi), Katowice—Wisła, Lwów—Sławsko oraz Lwów—Worochta, daje świetne i szybkie połączenie, jedyne w swoim rodzaju, np. Warszawa—Zakopane w 5 godzin.

Przytem zaś cena biletu, obejmująca dojazd autobusem na lotnisko warszawskie, przelot specjalnym samolotem do Krakowa, dojazd autobusem w Krakowie z lotniska na kolej i przejazd pociągiem motorowym — wynosi np.: do Rabki 36 zł., do Zakopanego 40 zł. W cenie tej mieści się opłata za przewóz nart i 10 kg bagażu (przy kupnie biletu powrotnego istnieje nadto 20%-owa zniżka). Sezon 1935/6 jeszcze nie jest zakończony, lecz biorąc cyfry z okresu zimowego 1934/5, dowiadujemy się, że samolotami, mającemi połączenie z „Lux-Torpedą", przewieziono wówczas 144 osoby tj. osiągnięto 91,1% pojemności użytych samolotów (nie licząc bagażu, poczty i towarów, które również z tego połączenia korzystały).

Sądzimy, że o ile „Lotowi" w dzisiejszych kryzysowych czasach nie opłaca się tworzenie nowych stałych linij lotniczych poza sześcioma obecnie funkcjonującemi, to jednak może wartoby (choćby tytułem próby) wprowadzić w sezonie letnim 1936 roku przeloty turystyczne (np. raz lub dwa razy w tygodniu) na linji Kraków—Katowice—Łódź—Bydgoszcz—Gdynia, — która powiązałaby tereny turystyczne, letniskowe i zdrojowiskowe Małopolski Zachodniej i Śląska z Polską Centralną i Pomorze w szczególności z tak licznie odwiedzanemi latem plażami Bałtyku.

W ramach niniejszych uwag trudno jest zmieścić spostrzeżenia o lotnictwie sportowo-turystycznem, uprawianem u nas przez względnie szczupłe jeszcze grono amatorów. Zagranicą turystyka lotnicza rozwija się jednak żywiołowo prywatnemi, maleńkiemi, przeważnie słabosilnikowemi awjonetkami.

Również zagadnienie stosunku turystyki górskiej a w szczególności alpinizmu do lotnictwa było tematem studjów i rozważań w organizacjach turystycznych a także na terenie Międzynar. Unji Alpinistycznej. Na forum tem poruszono także ważką kwestję współpracy lotnictwa w ratownictwie górskiem, w badaniach meteorologicznych i w aero-stereofotogrammetrji, dziedzinach bardzo żywotnych dla praktycznej turystyki, alpinizmu, narciarstwa i kartografji górskiej.

Jeśli chodzi o postulaty polskiej turystyki, to poza podniesioną powyżej myślą zorganizowania połączenia sezonowego, letniego, na trasie Karpaty—Bałtyk, należałoby pomyśleć czemprędzej o naprawie i odpowiedniem przystosowaniu istniejących już, względnie o budowie nowych lotnisk w następujących miejscowościach: Bielsko śląskie, Nowy Targ, Zakopane, Nowy Sącz, Przemyśl, Stanisławów. Istnienie w tych punktach lotnisk ze stałą, porządną obsługą, stanowić będzie moment niezmiernie sprzyjający rozwojowi amatorskiego lotnictwa turystycznego w Polsce a także da podnietę do objęcia tych ważnych „punktów wyjścia" w tereny turystyki górskiej przez lotnicze linje komunikacyjne, któreby mogły utrzymać wówczas sezonowe połączenia do ważniejszych ośrodków letniskowych, narciarskich i turystycznych i urządzać okrężne loty turystyczne nad Tatrami, Beskidami Zachodniemi lub Karpatami Wschodniemi.

W powiązaniu lotnictwa z turystyką widzimy wiele stron dodatnich i korzystnych zarówno dla lotnictwa, jak i dla nowocześnie pojętej turystyki i krajoznawstwa.

Witold Mileski



Samolot komunikacyjny nad Wyżyną Małopolską.



Z lotów okrężnych nad Warszawą, Plac Teatralny — Ratusz — Opera.

XVII Narciarskie mistrzostwa Polski

Odbyte niedawno narciarskie mistrzostwa Polski, z wielu względów zasługują na baczniejszą uwagę i szersze omówienie na naszych łamach. W historji siedemnastu dotychczasowych wielkich imprez mistrzowskich, organizowanych rok po roku przez Polski Związek Narciarski od czasu jego założenia — zajmują ostatnie mistrzostwa miejsce poniekąd wyjątkowe. W ciągu całego sezonu zimowego 1935/36 r. panowały szczególnie niekorzystne warunki atmosferyczne i niemal wszędzie występował brak śniegu. Warunki te utrudniły, a nawet uniemożliwiły przeprowadzenie większości narciarskich spotkań sportowych w bieżącym sezonie. Zaciążyły one także na najważniejszej dorocznej imprezie, jaką były narciarskie mistrzostwa kraju. Jednakże mimo ogromnych przeszkód ze strony „czarnej" zimy — mistrzostwa tegoroczne zostały prawidłowo rozegrane.

Dodać trzeba, że w terenie, gdzie mistrzostwa się odbywały, t. zn. w Zakopanem, zdarzyły się w okresie mistrzostw niespotykane dotychczas w naszem narciarstwie wypadki natury organizacyjno-klubowej. Streszczały się one w nieuzasadnionych oporach, stawianych przez miejscowe czynniki klubowe, względnie przez poszczególnych działaczy. Likwidacja tych oporów ze strony Związku była całkowita. Odbyła się ona w trybie przyspieszonym, do którego zresztą nasza społeczność narciarska jest oddawna przyzwyczajona. Jednakże echa tych pożałowania godnych wypadków były w kilku wypadkach dość błędnie interpretowane przez część nieuświadomionej prasy, którą do tego tendencyjnie nastawiono.

Dlatego też wydaje się rzeczą słuszną, aby na łamach naszego pisma, docierającego — pomiędzy innemi — także do rąk wszystkich narciarzy, zrzeszonych w P. Z. N., omówić raz jeszcze niedawne mistrzostwa i wyjaśnić niedomówienia, jakie powstały. Pomijamy oczywiście wyniki czysto sportowe i krytykę techniczną, gdyż te były dość szeroko traktowane na łamach prasy fachowej i codziennej. Mistrzostwami zajmiemy się wyłącznie jako imprezą o charakterze prestiżowym, oraz jako przedmiotem organizacyjnych wysiłków, tudzież widownią wspomnianych wyżej przeciwności.

Narciarskie mistrzostwa kraju mają swą długoletnią, świetną tradycję i o ile były urządzane przez sam Związek — słynęły zawsze z wzorowej organizacji. W opinji wszystkich towarzystw należących do Polskiego Związku Narciarskiego, uchodzą one zgodnie za najważniejszą doroczną imprezę, za demonstrację siły i spoistości Związku oraz poniekąd za doroczną uroczystość, do której uświetnienia każdy narciarz się przyczynia. Urządzenie mistrzostw jest statutowym obowiązkiem Polskiego Związku Narciarskiego, podobnie jak obowiązkiem każdego innego Związku jest urządzanie dorocznej mistrzowskiej imprezy w danej gałęzi sportu.

Jednakże w mistrzostwach narciarskich tkwi jeszcze inny czynnik szczególnie ważny, a mianowicie konieczność ich urządzenia w warunkach, które niezawsze są łatwe. Doroczne mistrzostwa kraju w narciarstwie odbyć się muszą mimo największych nieraz przeszkód stawianych przez przyrodę, brak śniegu, złą pogodę i t. d. Około organizacji mistrzostw koncentruje się zgodny wysiłek nietylko władz związkowych i jego organów, ale także towarzystw zrzeszonych, wszystkich poszczególnych działaczy, sędziów i t. p. Zadanie organizacyjne mistrzostw jest także swojego rodzaju sportem, jest niejednokrotnie ciężką walką z przyrodą. Mamy tego liczne przykłady w historji mistrzostw Polski w latach ubiegłych.

Dlatego też o wyjątkowem chyba niezrozumieniu zasadniczego celu mistrzostw świadczyć może negatywne ustosunkowanie się doń jakiegokolwiek narciarza czy towarzystwa. Szczególnie niewybaczalny jest taki brak zrozumienia u odpowiedzialnych działaczy sportowych, którzy dla wątpliwych racyj narażają na szwank dobro doniosłej imprezy, której organizacja z natury rzeczy jest niezmiernie trudna. Jest to niewątpliwe działanie na szkodę Związku i narciarstwa.

W bieżącym sezonie zimowym terenowa organizacja mistrzostw napotkała na ogromne przeszkody, spowodowane przedewszystkiem brakiem śniegu. Tylko wyjątkowej energji kierownictwa Związku zawdzięczać należy, że w skąpych warunkach śnieżnych zdołano prawidłowo przeprowadzić mistrzostwa i wyłonić wszystkie niemal najważniejsze tytuły mistrzowskie. Ze wszystkich punktów programu mistrzostw, zarówno w jego części klasycznej, jak i zjazdowej — nie rozegrano jedynie biegu 50 km o mistrzostwo Polskiego Związku Narciarskiego. Zaniechano przeprowadzenia tej konkurencji z tego względu, że w istniejących warunkach śnieżnych musianoby zdecydować się na małą trasę, wymagającą kilkakrotnego obiegu, co w rezultacie dawałoby nadmierną, niedozwoloną sumę wzniesień i pozbawiało biegu jego sportowego charakteru. Natomiast tytuł mistrza Polski na rok 1936, oraz tytuły mistrzów Polskiego Związku Narciarskiego: w biegu 18 km, w biegu rozstawnym, w konkursie skoków, w biegu zjazdowym pań i panów, w slalomie pań i panów, oraz w złożonym biegu zjazdowym pań i panów — zostały rozegrane ściśle według wymogów regulaminowych, we wzorowym porządku. W ten sposób „historyczna" rola mistrzostw została spełniona i tradycja mimo sprzeciwów przyrody podtrzymana.

Mistrzostwa tegoroczne pierwotnie odbyć się miały w ostatnich dniach stycznia, tuż przed wyjazdem naszej reprezentacyjnej drużyny na igrzyska olimpijskie. W czasie tym jednak (koniec stycznia) nie było w Tatrach niemal zupełnie śniegu. Kierownictwo Związku, spodziewając się lepszych warunków w drugiej części sezonu, zdecydowało się przełożyć mistrzostwa na czas po zakończeniu startów zagranicznych, a więc na pierwszą połowę marca. Niestety, i w tym czasie także warunki śnieżne w Tatrach należały do najgorszych. Szczególnie klasyczna część programu wymagała wyjątkowych zabiegów około jej przeprowadzenia wśród nadzwyczajnych trudności, spowodowanych brakiem śniegu.

W dotychczasowej historji mistrzostw Polski nie brak faktów podobnych. W roku 1926, a więc przed dziesięciu laty, termin mistrzostw był także kilkakrotnie odkładany. Ostatecznie odbyły się one w górach wysokich, a mianowicie na Hali Gąsienicowej w Tatrach, która była widownią pięknego biegu 18 km. Warto też przypomnieć, że w roku 1933 konkurencja slalomu podczas mistrzostw Polski odbywała się w czasie prawdziwej burzy śnieżnej. Przeprowadzenie wówczas tego biegu w tak ciężkich okolicznościach słusznie uznane zostało za dowód silnej woli i prawdziwego ducha sportowego władz związkowych. Podobnie też trzeba traktować mistrzostwa tegoroczne, które obok innych przeciwieństw, zaznaczyły się wiatrem halnym, mgłą, dujawicą i absolutnym brakiem śniegu na pogórzu. Pomiędzy innemi zmusiło to do poszukania tras biegów w górach wysokich oraz do budowy prowizorycznej skoczni na Hali Kondratowej. Była to skocznia, która doskonale spełniła swe zadanie i stanowiła podstawę dla dwóch poważnych konkursów.



Hala Kondratowa na wiosnę. *Fot. inż. Jaroszyński.*

Podkreślić trzeba, że mistrzostwa narciarskie, urządzane w ciężkich warunkach atmosferycznych, wymagają dużo siły moralnej i stanowią z tego względu doniosły czynnik pedagogiczny dla ogółu narciarzy.

Każdy też znawca sportu narciarskiego przyznać musi, że w danych warunkach terenowych i śnieżnych — organizacja tegorocznych mistrzostw była dziełem wzorowem i zasłużyła na uznanie. Praca, jaką włożono w mistrzostwa ze strony niewielkiej garstki ludzi, była pracą prawdziwych miłośników królewskiego sportu narciarskiego, była pracą entuzjastów, dobrze znających wartość walki z przeciwnościami, jakie nieraz przy organizacji zawodów narciarskich się napotyka. Walkę tę należy wysoko cenić, ale nie wolno jej dodatkowo utrudniać.

O ile klasyczna część mistrzostw cierpiała srogo spowodu złej pogody i braku śniegu, o tyle zjazdowa część programu, rozgrywana w tydzień po konkurencjach klasycznych, odbywała się już po świeżym i obfitym opadzie śniegu, w dobrych warunkach terenowych i atmosferycznych. Wyjątkowo liczny, a nawet tłumny start w biegach zjazdowych odbył się dzięki tym okolicznościom bez wypadków. Dało to, niestety, asumpt mało fachowej prasie do twierdzenia, że trasy biegów zjazdowych były zbyt łatwe. Jest to zasadnicze nieporozumienie, które trzeba z całym naciskiem sprostować.



Kolegjum sędziów biegu rozstawnego 4 × 10 km na Kalatówkach.



Stanisław Marusarz mistrz Polski (złożony bieg norweski) na rok 1936.



Bronisław Czech mistrz P. Z. N. w zjazdowym biegu złożonym na rok 1936.

W międzynarodowym świecie narciarskim trwa obecnie ożywiona dyskusja na temat bezpieczeństwa biegów zjazdowych. Smutne wypadki, jakie niedawno towarzyszyły zawodom F. I. S. w Insbrucku, są teraz żywo roztrząsane. Narciarska opinja domaga się teraz bezwzględnie usunięcia czynnika niebezpieczeństwa z tras biegów zjazdowych. Trzeba też spodziewać się, że ewolucja regulaminowa pójdzie właśnie w tym kierunku. Celem biegów zjazdowych nie jest bynajmniej narażanie uczestników na niebezpieczeństwo zdrowia a nawet życia. Dzisiejszym też poglądom odpowiadało trasowanie biegów zjazdowych podczas mistrzostw.

Nieporozumień podobnych i zastrzeżeń ze strony mało fachowej lub tendencyjnie nastawionej prasy było sporo. Wszystkie te zastrzeżenia były oczywiście zupełnie bezzasadne. Nie można bowiem stawiać zarzutu, że bieg główny był zbyt krótki, skoro według regulaminu wolno go zrobić na trasie krótszej niż 18 km, a nie krótszej niż 12 km. Zresztą w danych warunkach nie można było narażać zawodników na ustawiczne a strome podbiegi. Nie można też szukać „dziury na całem" przy skoczni, wybudowanej w dolinie Kondratowej, skoro wiadomo, że była to skocznia prowizoryczna, na której skakano w granicach do 60 metrów (a więc bardzo dużo) i na której było mniej upadków, niż na niejednej prawidłowej skoczni w kraju lub zagranicą. Nie można też podnosić, że przy trasowaniu slalomu niewłaściwie zastosowano tyczki zamiast chorągiewek, skoro jest to najnowsza zdobycz techniki organizacyjnej i wymóg regulaminu, który wielu „fachowcom" w Polsce nie jest jeszcze znany.

Te i tym podobne głosy były tylko wyrazem nieżyczliwego nastawienia znikomej zresztą części prasy do mistrzostw. Były one echem, a raczej próbą podważenia autorytetu Związku, na tle wspomnianego wyżej, lokalnego konfliktu natury klubowej. Konfliktowi temu należy się także na tem miejscu kilka uwag szczegółowych.

Organizacja Polskiego Związku Narciarskiego działa w terenie — pomiędzy innemi — za pośrednictwem t. zw. Okręgów Narciarskich, które są ciałami regulaminowemi. Są one ekspozyturami Związku, powołanemi wyłącznie do podniesienia życia sportowego i turystycznego przez koordynację pracujących na danym obszarze towarzystw związkowych. W odróżnieniu od związków okręgowych innych gałęzi sportu, Okręgi Narciarskie mają być wyłącznie czynnikami życia sportowego. Dlatego też ich zasadnicze funkcje natury administracyjnej są ograniczone. Niestety, nie wszystkie Narciarskie Okręgi należycie pojmują naznaczone przez Związek doniosłe swe zadania. Do wyjątków takich należał Okręg Podhalański, co było wynikiem układu stosunków personalnych i swoistego poglądu na sport, wymogi regulaminowe oraz zasady karności.

Gdy wskutek zeszłorocznych przekroczeń natury regulaminowo-dyscyplinarnej ukarany został jeden z zawodników zakopiańskich roczną dyskwalifikacją, i gdy kara ta została zatwierdzona przez kompetentne instancje związkowe i sprawa na tem ostatecznie wyczerpana — wtedy niektórzy działacze Podhalańskiego Okręgu uznali za „niemożliwe" zgodzić się z tym stanem rzeczy, wyłamując się spod kardynalnych nakazów dyscypliny, tak nieodzownej w sporcie polskim. Stanowisko to znalazło wyraz w dopuszczeniu zdyskwalifikowanego zawodnika na start do publicznych zawodów. Przez władze związkowe nie mogło to być absolutnie tolerowane i spotkało się z reakcją.

Nastąpiło więc rozwiązanie zarządu Okręgu Podhalańskiego i mianowanie — zgodnie z regulaminem — komisarza, mającego prowadzić agendy tej ekspozytury związkowej. Uczyniono to w czasie bezpośrednio przed mistrzostwami, w momencie, gdy władze związkowe — po zakończeniu startów zagranicznych — mogły o tym ważnym fakcie zadecydować. Stwarzało to oczywiście dodatkową trudność w obliczu nadchodzących mistrzostw Polski. Jednakże kierownictwo Związku nie mogło pójść na kompromis wobec bezspornych wymagań karności. Prawdopodobnie też niewiele jest związków sportowych w Polsce, któreby, podobnie jak Polski Związek Narciarski, tuż przed swemi mistrzostwami zdecydowały się na tak wielką trudność, jak rozwiązanie tego właśnie Okręgu, na którego terenie mistrzostwa miały się odbywać. Byłoby jednak połączone z nieporównanie większą szkodą dla narciarstwa i jego organizacji, gdyby decyzja Związku okazała się w tej sprawie oportunistyczna, t. zn. gdyby decyzję o rozwiązaniu Okręgu Podhalańskiego odłożyć na czas po mistrzostwach Polski.

Niema też niewątpliwie ani jednego świadomego sportowca w Polsce, którvby pochwalał opisany brak dyscypliny niektórych działaczy Okręgu Podhalańskiego i któryby nie oburzył się na konsekwencje, jakie ci działacze wysunęli w stosunku do mistrzostw. Mimo wszystkich jednak trudności Polski Związek Narciarski w oparciu o pomoc ze strony rozumiejących cele Związku pracowników sportowych w Zakopanem, mistrzostwa Polski w narciarstwie konsekwentnie przeprowadził. Mistrzostwa miały przebieg godny tej wielkiej imprezy.

Należy też wyrazić głębokie przekonanie, że w wysokim poziomie ideowym polskiego narciarstwa tkwi wystarczająca odporność, aby wypadki towarzyszące tegorocznym mistrzostwom Polski zostały ostatecznie zlikwidowane i więcej się nie powtórzyły. Cenne wartości, jakie reprezentuje narciarstwo sportowe, dają uzasadnioną nadzieję, że omówiony przez nas konflikt zostanie zakończony w sposób pozytywny i korzystny dla dalszego rozwoju polskiego narciarstwa.

W zakończeniu uwag o tegorocznych siedemnastych mistrzostwach Polski w narciarstwie zarejestrować wypada, że tytuł mistrza Polski na rok 1936 zdobył Marusarz Stanisław (S. N. P. T. T. — Zakopane), tytuł mistrza P. Z. N. w biegu rozstawnym 5 × 10 km drużyna S. N. P. T. T. Zakopane, tytuł mistrza P. Z. N. w biegu 18 km Karpiel Stanisław (Strzelec — Zakopane), tytuł mistrza P. Z. N. w skokach Marusarz Stanisław (S. N. P. T. T. — Zakopane), tytuł mistrzyni P. Z. N. w biegu zjazdowym Marusarzówna Marja (S. N. P. T. T. — Zakopane), tytuł mistrza P. Z. N. w biegu zjazdowym Holman Walter (H. D. W. — Czechosłowacja), w slalomie pań zwyciężyła Bronisława Staszel-Polankowa (Sokół — Zakopane) w slalomie panów zwyciężył Bronisław Czech (S. N. P. T. T. — Zakopane), tytuł mistrza P. Z. N. w złożonym biegu zjazdowym pań zdobyła Marusarzówna Marja (S. N. P. T. T. — Zakopane), tytuł mistrza P. Z. N. w złożonym biegu zjazdowym zdobył Bronisław Czech (S. N. P. T. T. — Zakopane).

Stanisław Faecher.

Tatry Parkiem Narodowym

Od swego powstania w roku 1873 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie pracuje, w myśl postanowień swego statutu, nad udostępnianiem gór, ich propagandą, opracowaniem naukowem i ochroną przyrody górskiej. Prace te rozciągają się na wszystkie góry polskie, ze szczególnem jednak natężeniem koncentrują się dookoła Tatr, jako najwspanialszej naszej grupy górskiej.

Do Tatr ciągną rzesze turystów z całej Polski, aby podziwiać piękno przyrody górskiej. Wśród tych turystów członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego reprezentują element szczególnie żywo reagujący na wszystkie bolączki Tatr. Ilekroć też zagrażały szczególne niebezpieczeństwa przyrodzie tatrzańskiej, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie skupiało się pod sztandarem ochrony przyrody Tatr i walczyło o ratowanie ich piękna.

W dziejach tych walk ciekawym okresem były lata osiemdziesiąte XIX wieku. Bezwzględni obcy eksploatatorzy zniszczyli wówczas lasy na przestrzeni od Doliny Kościeliskiej do Morskiego Oka. Niezmiernie smutno przedstawiały się okolice samego Zakopanego, gdzie malownicze regle zostały pozbawione największej ich ozdoby, szaty leśnej. Miłośnicy gór, skupieni w Towarzystwie Tatrzańskiem, obawiając się, jak czytamy w protokole posiedzenia Wydziału P. T. T. z dnia 10 grudnia 1887 r., że „polska część Tatr, pozbawiona lasów, stanie się krasem, a Zakopane z obecnemi pięknemi willami zniknie z powierzchni ziemi, zasypane piargami", założyli specjalne Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich. Towarzystwo to zaczęło zbierać fundusze na wykupno dóbr zakopiańskich z rąk obcych i ochronę Tatr od zniszczenia. Celem skupienia sił całego społeczeństwa polskiego około tego dzieła, rzucił jeden z członków Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego myśl zamiany Tatr na wielki park narodowy w rodzaju słynnego Parku Yellowstone w Ameryce Północnej i nazwania Parku Tatrzańskiego Parkiem Narodowym imienia Adama Mickiewicza.



Mnich w świeżym śniegu. Fot. Zwolińscy.

Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich nie zdołało zebrać potrzebnych znacznych funduszów na wykupno Tatr. Na szczęście jednak zjawił się w Zakopanem wielki patrjota i działacz społeczny ś. p. hr. Władysław Zamoyski i w roku 1889 zakupił na licytacji dobra zakopiańskie. Specjalna delegacja Towarzystwa Tatrzańskiego podziękowała za ten obywatelski czyn „zbawcy Tatr", którym istotnie okazał się ś. p. W. Zamoyski. Za rządów Zamoyskiego dźwignęły się lasy tatrzańskie z upadku, znowu zazieleniła się dolina Kościeliska, regle zakopiańskie i otoczenie drogi do Morskiego Oka. Jakkolwiek czyn Zamoyskiego uratował najcenniejsze obszary Tatr od zagłady, nie przestały zagrażać różne niebezpieczeństwa wspaniałej przyrodzie tatrzańskiej. Co chwila wyłaniały się projekty „uszczęśliwienia" Tatr rozmaitemi postaciami ich uprzemysłowienia i nadmiernego udostępniania; niszczono w dalszym ciągu lasy nieobjęte posiadłościami Zamoyskiego; dewastowano hale nadmiernem ich wypasaniem; kłusownictwo tępiło zwierzynę. Wskutek wzrostu ruchu turystycznego w Tatrach pojawiły się obok turystów rzetelnych i prawdziwych, którzy umieją ocenić wartość piękna Tatr, niesforne bandy „łazików" i rozmaite jednostki niekulturalne, których zachowanie się stało się klęską Tatr. Dzikie ryki ludzi, czujących nieprzepartą potrzebę wywrzeszczenia się na łonie przyrody, poczęły wypełniać doliny tatrzańskie. Nieostrożne palenie ognia jęło wywoływać pożary lasów. Ślady przejścia masowych wycieczek równały się śladom pochodu barbarzyńców. Niektóre częściej zwiedzane szczyty tatrzańskie stały się śmietnikami. Wiele kwiatów i roślin tatrzańskich, dawniej pospolitych, zaczęło być rzadkościami botanicznemi. Z lasów, szczytów i ścian tatrzańskich znikała wielka ich ozdoba: sarna, jeleń, świstak i kozica.

Wobec zawisłego nad Tatrami niebezpieczeństwa zupełnego ich wyjałowienia, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zerwało się przed wojną światową do nowej akcji. Dla skoordynowania prac powstała przy Towarzystwie osobna Sekcja Ochrony Tatr, która rozwinęła wszechstronną, znakomitą i wielce zasłużoną działalność. Prace Sekcji zostały przerwane przez wojnę światową, w czasie której nastąpiło ponowne ogromne zniszczenie przyrody Tatr.

Czasy powojenne przyniosły ponowne ożywienie akcji ochrony przyrody tatrzańskiej, prowadzone już w zasadniczo zmienionych warunkach, bo w wolnej, zjednoczonej Polsce. Powołana do życia przez Rząd Polski Państwowa Rada Ochrony Przyrody, udzieliła pracom swego wybitnego i stałego poparcia. Obok Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego stanęły do apelu także i inne towarzystwa turystyczne i społeczne. Dzięki pracy tych wszystkich czynników, dzięki żywej i serdecznej miłości narodu polskiego do Tatr i konieczności odporu przeciw narastającym niebezpieczeństwom, społeczeństwo polskie zostało pozyskane dla idei ochrony przyrody Tatr.

Wyłoniła się ponownie, już w zupełnie konkretnej formie, idea zamiany Tatr na Park Narodowy.

Tatry były tuż po wojnie widownią sporu granicznego, który po akcji plebiscytowej spisko-orawskiej. skupił się dookoła t. zw. kwestji Jaworzyny Spiskiej. Jedne z najpiękniejszych dolin Tatr: Biała Woda i Jaworowa znalazły się w ogniu walki granicznej. Ostatecznie wyrokiem Trybunału Międzynarodowego w Hadze przyznano obszar Jaworzyny Czechosłowacji, zarządzono jednak przez Ligę Narodów zawarcie specjalnego układu granicznego. W protokole t. zw. krakowskim, podpisanym w roku 1924 przez pełnomocników obu stron, przewidziano obok uregulowania szeregu spraw gospodarczych, utworzenie na przylegających do siebie obszarach tatrzańskich Polski i Czechosłowacji, Parków Narodowych, opartych na tych samych zasadach ochrony przyrody.

Dla szczegółowego ustalenia powyższych zasad zebrali się w roku 1925 w Krakowie, z inicjatywy Akademji Umiejętności, przedstawiciele naukowych sfer obu stron i wypracowali protokół z dnia 8 i 9 grudnia 1925, w którym ustalono zasady organizacji Parku, jego obszarów po obu stronach granicy, ochrony krajobrazu, ochrony lasów, roślinności, zwierzyny, uregulowania turystyki. Zasady te zostały uznane za tak wzorowe, że czynniki pracujące nad ochroną przyrody i Parkami Narodowemi w Ameryce Północnej, zwóciły się do nas o ich dostarczenie dla zastosowania poszczególnych postanowień u siebie.

Warto przytoczyć tutaj kilka zdań z ustępu końcowego tego protokołu: „Tylko w przeprowadzeniu i przestrzeganiu powyższych zasad (ochrony przyrody) widzą eksperci możność utrzymania dla kultury światowej bezcennego skarbu, jakim są Tatry, jako minjatura alpejskiego krajobrazu i przyrody w środkowej Europie. Tylko również przez realizację Parku Narodowego Tatrzańskiego, jako obszaru nietkniętego wysokogórskiej przyrody, jest możliwe utrzymanie i rozwój w Tatrach turystyki, dla której pierwotna przyroda Tatr jest jedyną racją istnienia. W myśl tego celu uważają eksperci za konieczne oparcie Tatrzańskiego Parku na swoistych zasadach, łączących w sobie doświadczenia tak własne obu państw, jak zebrane przy organizacji Parków Narodowych zagranicą, a w szczególności w Ameryce Północnej i Szwajcarji. Również uważają eksperci realizację Parku Tatrzańskiego za leżącą w interesie podniesienia letnisk i miejscowości klimatycznych okalających Tatry, a to tak przez stworzenie i utrzymanie w Tatrach jedynej w środkowej Europie osobliwości przyrodniczej i turystycznej, jaką będzie Park Tatrzański, jak polepszenie warunków klimatycznych, zależnych szczególnie od utrzymania krajobrazu szaty leśnej i roślinnej Tatr. W tej myśli uważają eksperci za wskazane przy realizacji Parku Tatrzańskiego jaknajdalsze podnoszenie cywilizacyjne podnóża Tatr przy utrzymaniu ich wnętrza w stanie pierwotnym".

To też Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przyjęło wytyczne protokołu przedstawicieli nauki z grudnia 1925 za swoje i przyłączyło się w zupełności do akcji tworzenia na tej podstawie Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Pracom tym udzielił swego poparcia Rząd. W ciągu kilku lat nastąpiły wydarzenia decydujące dla przyszłości Parku Narodowego Tatrzańskiego w postaci zakupna przez Rząd Polski wielkich obszarów w Tatrach po ś. p. Józefie Uznańskim i Fundacji Kurnickiej, powstałej z zapisu ś. p. W. Zamoyskiego. Zakupna te nastąpiły na rzecz utworzenia Parku Narodowego Tatrzańskiego, co wyraźnie stwierdzono w odnośnych uchwałach Rady Ministrów. Lasy Państwowe, pod których opiekę przeszły tak znaczne połacie lasów tatrzańskich, rozpoczęły na tych obszarach troskliwą gospodarkę ochronną na zasadach Parku Narodowego.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, nawiązując do swej tradycji, zaczęło zakupywanie z zasobów własnych oraz z otrzymanej na ten cel subwencji Funduszu Kultury Narodowej udziałów na rzecz Parku Narodowego na najbardziej zagrożonych halach górskich.

Przez wszystkie powyższe akcje została stworzona najważniejsza, bo terenowa podstawa pod utworzenie Parku Narodowego Tatrzańskiego po stronie polskiej, na obszarze ponad 10.000 ha.

Pracom tym odpowiadały analogiczne prace po stronie czesko-słowackiej Tatr. Tam Rząd czechosłowacki wykupywał sytematycznie liczące wiele tysięcy hektarów obszary na utworzenie Parku Narodowego. W ostatnich miesiącach prace te zostały uwieńczone zakupieniem przez rząd czeskosłowacki obszaru 8.000 ha Jaworzyny Spiskiej, przez co zostały stworzone podstawy do utworzenia Parku Narodowego na obszarze wspaniałego dawnego zwierzyńca ks. Hohenlohego. Po stronie czesko-słowackiej rozpoczęła też swą działalność osobna komisja przygotowawcza dla Parku Narodowego Tatrzańskiego.

Nadeszła więc chwila, aby prace nad ostatecznem utworzeniem Parku Narodowego Tatrzańskiego przyspieszyć. Z utworzeniem Parku Narodowego Tatrzańskiego, w którym znajdą stałą ochronę krajobraz, świat zwierzęcy i roślinny i cała wspaniała przyroda najwyższych gór Europy środkowej, zostanie spełniony jeden z najważniejszych celów naszej zorganizowanej turystyki górskiej. Albowiem praca nad ochroną przyrody Tatr jest działaniem nad utrzymaniem podstaw istnienia turystyki górskiej.

My turyści idziemy w góry przedewszystkiem po ich piękno!

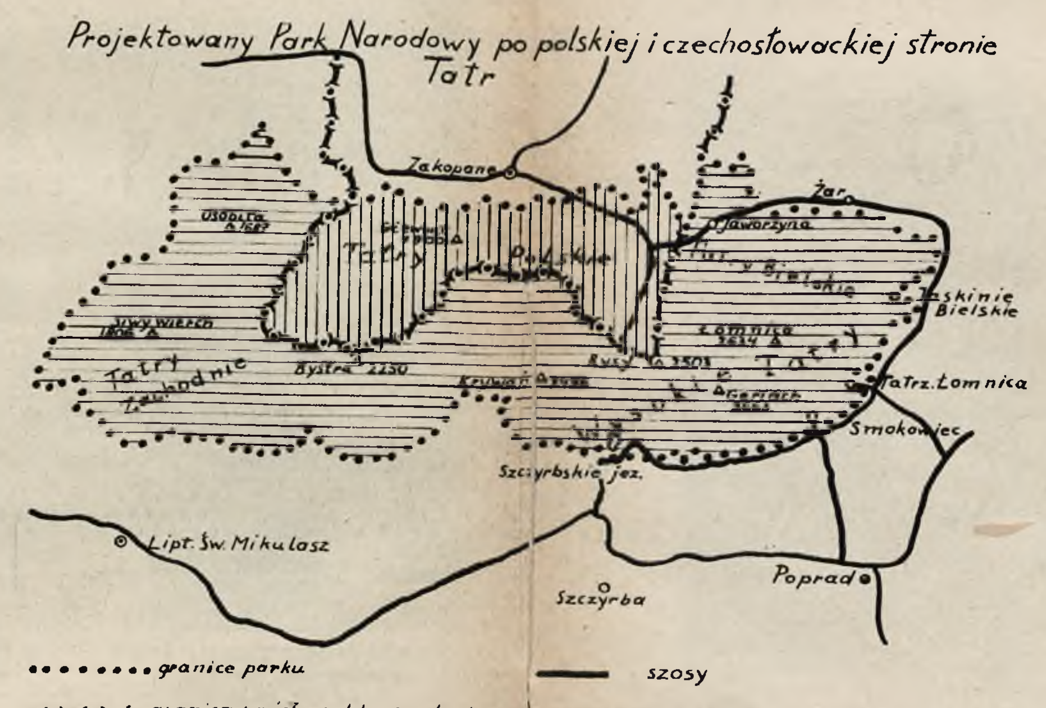
Prof. dr. Walery Goetel.



Dolina Kościeliska w zimie. Fot. Zwolińscy.



Dolina Białej Wody. Fot. Zwolińscy.





Kwitnąca łąka w Tatrach. Fot. Zwolińscy.

SANDOMIERZ



Kolegjum i katedra w Sandomierzu.
Fot. H. Poddębski (ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.).

Kajakowcy go znają... Płynąc Wisłą nie mogli go ominąć i nie zatrzymać się, zachwyceni malowniczą panoramą starożytnego miasta. Sandomierz przecież jest jedną z cennych pereł, leżących na Wiślanym szlaku.

Stare mury wogóle mają w sobie coś takiego, co każdego, nawet nie „zawodowego" turystę przyciąga.

Sandomierz swą patynę starożytności wtula w liczne ogrody. Wiadomo wszak szeroko, że ziemia ta nietylko sławną pszenicą „sandomierką" słynie, ale i wspaniałemi śliwkami węgierkami, najlepszemi gruszami i jabłkami.

Bogata to kraina, a miasto ma tyle uroku... Szczególnie w maju, gdy kwitną jabłonie i wiśnie, lub w czerwcu, kiedy rozkwiecą się liczne krzaki dzikich róż, wspinających się na każdy załamek muru i ścielących się splątaną gęstwą po zboczach wzgórz.

Nikt z przybyszów nie żałuje wtedy trudów podróży, choćby najuciążliwszej. Wędrując po mieście i najbliższej prześlicznej okolicy, pełnej parowów, wzgórz, drzew i kwiatów, usianej zabytkami, każdy sięgnąć musi w dawne, sławne dzieje stolicy księstwa sandomierskiego.

Historja miasta ściśle się zawsze wiąże z losami Polski. Każde większe wstrząśnienie kraju zapisane jest w kronikach Sandomierza, bo i jego nie ominęło.

Poprzez czasy piastowskie, jagiellońskie, najazdy tatarskie, szwedzkie, aż do księcia Józefa Poniatowskiego, epopei napoleońskiej, powstania styczniowego i Legjonów Piłsudskiego.

Sandomierz rozłożył się na lewym, wyniosłym brzegu Wisły; od strony rzeki przedstawia się najokazalej. W oczy rzuca się przybyszowi potężny masyw zamku królewskiego i gotyckie, czerwone mury katedralne.

Turysta ma co zwiedzać w Sandomierzu. Wprawdzie zamek sandomierski, pamiętający najdawniejsze początki miasta, jest dziś zamieniony na więzienie i przez to zamknięty dla publiczności, ale tuż niedaleko wspaniała katedra wynagradza ten zawód.

Majestatyczna ta świątynia, ufundowana przez Kazimierza Wielkiego, jak legendy mówią, powstała na miejscu kościółka, wzniesionego przez Mieszka I, a mieści jeden niezmiernie ciekawy objekt, ściśle związany z historją miasta.

Jest to mianowicie obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający męczeństwo 49 zakonników sandomierskich, a tuż obok drugi: zniszczenie miasta przez Tatarów. Zresztą w katedrze znajdujemy cały szereg innych cennych i niezmiernie charakterystycznych ściśle złączonych z dziejami miasta obrazów oraz fresków, rzeźb, ołtarzy, stall itd.

Najstarszym domem w Sandomierzu jest dom Długosza niedawno do porządku doprowadzony, a naprzeciw niego okazały budynek dawniejszego Kolegjum Jezuickiego, w którem obecnie mieści się Seminarjum Nauczycielskie.

Najpiękniejszym jednak zabytkiem Sandomierza jest ratusz, uwieńczony prześliczną renesansową attyką.

Od rynku wiedzie uliczka ku Bramie Opatowskiej. Jest to ostatnia pamiątka po dawnych murach fortecznych, broniących miasta, datująca się z XIV w. doskonale zachowana i dostępna dla zwiedzających.

Wśród sześciu kościołów, rozrzuconych po całem mieście na uwagę specjalną oprócz katedry, zasługuje piękny, ukryty wśród wyniosłych starych lip, starożytny kościół św. Jakóba.

Jest to jeden z najszacowniejszych zabytków budownictwa kościelnego w Polsce, zbudowany w 1206 roku przez księżniczkę Adelajdę, córkę Kazimierza Sprawiedliwego. Zwraca w nim uwagę piękny portal romański, oryginalna budowa wnętrza i szereg kaplic oraz sarkofagów. Jedna z kaplic pięknie polichromowana przez prof. Mehoffera.

Burze, jakie przeszły nad miastem, zniszczyły wiele — z murów fortecznych, opasujących cały Sandomierz, pozostała jedynie wspomniana Brama Opatowska i nieopodal rynku tak zwana furta Dominikańska, malowniczo otwierająca stromemi schodami drogę, którą się schodzi ku parowom, wiodącym do kościoła św. Jakóba.

Trudno w krótkim szkicu wymienić i opisać wszystkie osobliwości Sandomierza. Jest ich dużo, tak dużo, że po Sandomierzu chodzi się jak po muzeum pamiątek.

Miał przecież Sandomierz swoje chwile potęgi, mało mu było równych miast w Rzeczypospolitej, leżał na trakcie handlowym, gościł królów i książąt, był obok Krakowa najbogatszem miastem w Polsce.

Dziś jest to ciche spokojne miasto powiatowe, niemniej jednak stanowi ruchliwy punkt turystyczny na ważnym szlaku kolejowym Warszawa—Lwów. Dla wycieczek należy podać ważny szczegół że w Sandomierzu niedaleko za bramą Opatowską, przy ul. Żeromskiego, znajduje się dom wycieczkowy Polskiego Tow. Krajoznawczego, jeden z najlepiej w Polsce urządzonych.

Dodać trzeba jeszcze, że z Sandomierza należy zrobić śliczną wycieczkę statkiem do Kazimierza nad Wisłą i Puław. Kajakowcy, miłośnicy zabytków, zwrócą zapewne po drodze uwagę na Zawichost, leżący na lewym brzegu Wisły, oraz Piotrowin, słynny z legendy o św. Stanisławie biskupie, wreszcie ruiny zamku w Janowcu.

S. Ł.

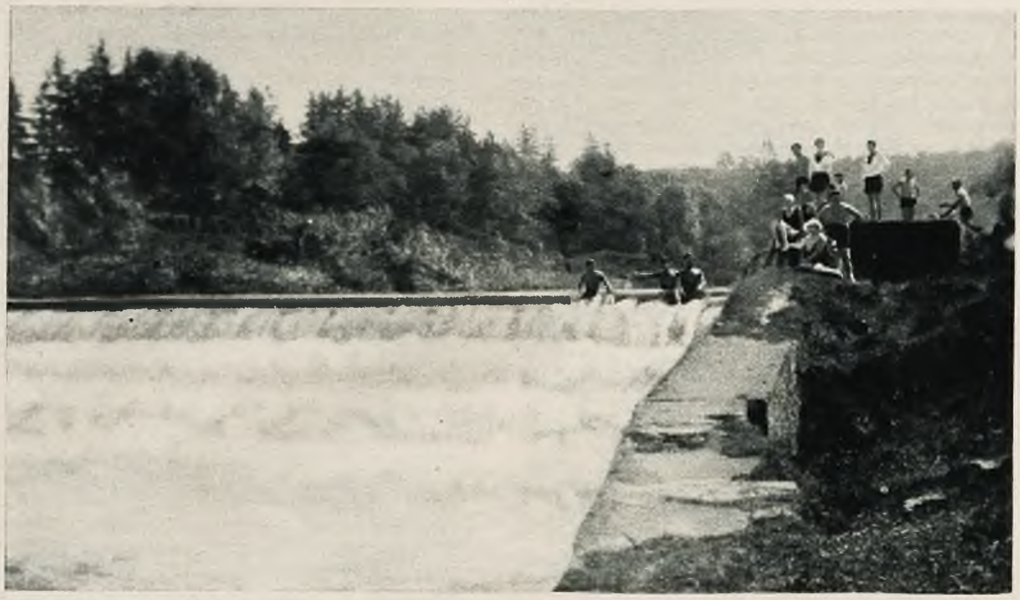


Ambona w kościele św. Pawła w Sandomierzu.
Fot. H. Poddębski (ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.)



Ratusz w Sandomierzu.
Fot. H. Poddębski (ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.).

JAREM SERETU



Jeden z licznych jazów Seretu. Fot. Rożankowski.



Spływ szlakiem Seretu. Fot. S. Rink.



Młyn Berezowica. Fot. M. Rinkowa.

Seret — jedna z najpiękniejszych rzek Podola, długości około 250 km, jest od m. Załośce w km 226 dostępny dla kajakowców. Do Tarnopola płynie w rozmokłej dolinie, tworząc liczne stawy. Za Tarnopolem bieg rzeki staje się coraz bardziej kręty a w km 157 w m. Mikulińce wchodzi w jar, który w miarę zbliżania się do Dniestru staje się coraz bardziej dziki, charakterystyczny i krajobrazowo wspaniały. Głębokość rzeki dla kajaka dostateczna — spadek 0.64‰.

Najczęściej zwiedzanym przez kajakowców jest szlak Tarnopol—Gródek n/Dniestrem (ujście Seretu do Dniestru).

Wycieczka tą rzeką wymaga wielkiego wysiłku fizycznego, gdyż od Tarnopola aż do ujścia Seretu znajduje się bardzo wiele tam, przez które turysta przenosić musi nieraz dość daleko kajak i sprzęt. Wymaga również od jadącego opanowania technicznego jazdy, ze względu na bystrza, głazy, wąziutkie przejazdy wśród krzaków, niebezpieczne młynówki, pale po starych mostach i t. p. Potrafi mniej wyrobionych turystów a raczej t. zw. powszechnie „łazików" doprowadzić do tego, że w połowie drogi po kilku wywrotkach i innych niespodziankach, jakie gotuje dzika rzeka, sprzedają za bezcen kajak i wracają do domów koleją. Wypadki takie w sezonie ubiegłym zdarzały się dość często.

Dla prawdziwego jednak włóczęgi, kochającego przyrodę, jest to naprawdę raj, w tórym każdy zakręt rzeki otwiera coraz to piękniejszą krajobrazowo panoramę, a każdy wypoczynek czy postój, nastręcza moc sposobności do zwiedzania zabytków i cudów jakie może stworzyć tylko przyroda. Zastosować tutaj można w całości turystykę „w pętelki"zalecaną przez A. Heinricha w „Sporcie Wodnym" Nr. 3 z 1936 r.

Poza całym szeregiem godnych zwiedzenia ruin starożytnych zamczysk, (XVI—XVII w.), starych kościołów, cerkiewek i innych starożytnych budowli, na szczególną uwagę zasługują monasterki skalne które według wszelkiego prawdopodobieństwa sięgają jeszcze czasów średniowiecza, choć wiadomości historyczne wspominają o nich dopiero w XVII w. (Monastyrek km 19).

Wspaniałe ornamenty jaru tworzą głazy kamienne, o fantastycznych nieraz kształtach, zwisające z wierzchołków i ścian jaru. Lud tutejszy odnosi się do nich z poszanowaniem, dziedziczonem może jeszcze od przodków przedhistorycznych. Do najwspanialszych należy t. zw. „sfinks podolski" oraz „puhar Sobieskiego" w Holihradach. Nadzwyczaj ciekawe i również godne zwiedzenia są świeżo odkryte groty (jaskinie) w Uhryniu (67 km), oraz groty w Bilczu Złotem (27 km). — Na szlaku tym znajduje się w Czortkowie przystań L. M. i K. i w Bilczu Złotem przystań Związku Strzeleckiego z schronami na kajaki, dające możność przechowywania kajaków i sprzętu a temsamem umożliwiające turystom zwiedzanie zabytków.

Obozować można wszędzie, kwaterować po młynach, schroniskach szkolnych (Bilcze) i Podolskiego Tow. Turyst.-Krajozn. (Czortków). Wszelakiego rodzaju zakupy można uskuteczniać po miasteczkach, względnie mniejsze po wsiach. Ludność chętna, dla turystów życzliwie usposobiona.

Etapy dzienne od Tarnopola do Gródka (ujście Seretu), można podzielić następująco: Tarnopol—Strusów 35 km, Strusów—Budranów 38 km, Budranów—Czortków 34 km, Czortków—Bilcze 49 km, Bilcze—Gródek ujście do Dniestru 27 km. Podział ter. jest o tyle dobry, że mając w ostatnim dniu do przebycia tylko 27 km, można w dniu tym zwiedzić groty w Bilczu. Ponadto trasa końcowa jest najpiękniejszą krajobrazowo i najbardziej godną uwagi.

Szkoda wielka, że szlak ten tak piękny krajobrazowo, posiadający dobre dojazdy kolejowe i autobusami, jest tak mało przez turystów-wodniaków zwiedzany. Spotkanie t. zw. „zagranicznego" kajakowca, należy tutaj do rzadkości. Czyżby powodem tego był za wielki wysiłek fizyczny w stosunku do licznych punktów do odznaki turystycznej? Sądzę, że nie — ot zapomniane kresy i nic więcej. *R. S.*

KRONIKA TURYSTYCZNA

SPRAWY ORGANIZACYJNE

ZE ZJAZDU DELEGATÓW P. Z. K. Zjazd Delegatów P. Z. K., odbyty dnia 23 lutego br. w Poznaniu, powziął na wniosek S. K. Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, następującą uchwałę: „Uznając „Turystę w Polsce" za najdonioślejsze osiągnięcie organizacyjne P. Z. K. w r. 1935, Zjazd Delegatów P. Z. K. zwraca się do Ministerstwa Komunikacji z podziękowaniem za zrealizowanie pisma w r. 1935, i z prośbą o utrzymanie go w r. 1936. W razie utrzymania pisma uważa dalszy współudział P. Z. K. za konieczny. Przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości sukces współpracy z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem i Polskiem Związkiem Narciarskim w „Turyście" i wyraża nadzieję, że współpracę tę uda się zapewnić i na innych polach, oraz, że obejmie ona także inne organizacje turystyczne".

UZUPEŁNIENIE. W artykule W. Rabego, p. t. „Sprzęt kajakowy na wody dzikie", zamieszczonym w nr. 1/2 „Turysty w Polsce" zakradła się pomyłka. Na str. 23 w opisie jedynki sportowej ma być: „Przydatność — aż do VI stopnia trudności".

REORGANIZACJA NACZELNEJ ORGANIZACJI HOTELARSKIEJ. W lutym odbyło się w Warszawie doroczne Walne Zebranie Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego, w którem oprócz członków wzięli udział radca dr. Mieczysław Orłowicz z Wydziału Tyrystyki Min. Komunikacji, oraz radca dr. Roman Sianożęcki, referent spraw hotelarskich w Min. Przemysłu i Handlu. Ze sprawozdania ustępującego zarządu okazało się, że Organizacja obejmuje bardzo mały procent istniejących hoteli w Polsce, to też reprezentanci władz dali wyraz życzeniu, aby starała się ona objąć wszystkie hotele w Polsce i rozszerzyć na wszystkie województwa, tworząc podporządkowane sobie wojewódzkie, względnie miejscowe gremja właścicieli hoteli i pensjonatów. P. Henryk Kozieradzki, który był prezesem Organizacji od jej założenia w 1928 r. po 7-letniej pracy ustąpił z zarządu, a Walne Zebranie w uznaniu jego zasług nadało mu godność członka honorowego. Na godność prezesa został powołany Marjan Szaniawski, dyrektor hotelu Bristol w Warszawie, na wiceprezesa Bolesław Kosiński, dyrektor hotelu Europejskiego, na sekretarza Alfred Strausch, dyrektor hotelu Rzymskiego, na skarbnika Zygmunt Wołodźko współwłaściciel hotelu Royal. Do Zarządu weszli poza tem pp.: Zofja Wojciechowska, Stanisław Siciński Edmund Męklewicz i Halina Wilczyńska. Nowy zarząd stara się nawiązać kontakt ze wszystkiemi istniejącemi w Polsce gremjami właścicieli hoteli i pensjonatów. (M. O.)

JARMARK POLESKI. W d. 14 lutego b. r. odbyło się w Brześciu n/B. posiedzenie prezydjum Wojewódzkiej Komisji Turystycznej pod przewodnictwem Kazimierza Rolewicza naczelnika Wydziału Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego. W posiedzeniu wzięli udział również przedstawiciele różnych instytucyj i organizacyj społecznych i sportowych. Zebrani, po dłuższej dyskusji, uchwalili urządzenie latem b. r. święta regjonalnego w Pińsku pod nazwą „Jarmark Poleski", oraz naszkicowali ramowy program. Przewidziane zostało: zorganizowanie wystawy regjonalnej obrazującej etnograficzne i przemysłowo-rolne cechy Polesia, połączonej z wolną sprzedażą towarów; zorganizowanie „Spływu Gwiaździstego" i wycieczek do Pińska oraz wycieczek po Polesiu; zorganizowanie zawodów sportowych konnych, wodnych i lekkoatletycznych; popisy chórów ludowych i inscenizacje regjonalne i t. p. Czas odbycia się „Jarmarku Poleskiego" został przewidziany na pierwszą połowę sierpnia b. r. Ze względu na to, że wszystkie biorące udział w zebraniu organizacje zgłosiły swój udział, należy spodziewać się, że „Jarmark Poleski" wypadnie okazale i imponująco (M. K. M.).

ORGANIZACJA TURYSTYKI NA POLESIU. W ostatnich latach sprawa udogodnień turystycznych na Polesiu postąpiła dużym krokiem naprzód. Dokonano w pierwszej Polsce próby organizacji aparatu opiekującego się turystyką, wychodząc z założenia, że samorządy powiatowe i gminne jako bezpośrednio zainteresowane turystyką i osiągające z niej zyski, winny wziąć udział w pracy, przerzucono część pracy i świadczeń na nie. W związku z tem utworzono przy wydziałach powiatowych referaty turystyki, których prowadzenie powierzono kierownikom powiatowych Zarządów Drogowych. Próba udała się całkowicie — samorządy powiatowe i gminne zorganizowały we własnym zakresie finansowym 35 stacyj turystycznych kompletnie wyposażonych, ustawiły ponad sto znaków orjentacyjnych drogowskazowych oraz dokonały wielu mniejszych inwestycyj, niejednokrotnie wykonując w 100% plan pracy opracowany przez referat turystyki Urzędu Wojewódzkiego.

W planie pracy na rok 1936, który opracowano na podstawie doświadczeń z roku poprzedniego, przewidziane zostały dalsze inwestycje oraz opracowano ścisłe instrukcje dla powiatowych referentów turystyki. Plan ten również został wykonany z zadawalniającą dokładnością.

W sezonie turystycznym u. r., który trwał na Polesiu, posiadającym głównie szlaki wodne, mniej więcej od połowy maja do połowy października zależnie od pogody, czynnych było 6 schronisk turystycznych i 28 stacyj turystycznych. Znaków turystycznych ustawiono ogółem około 200. W schroniskach i stacjach turystycznych uzupełniono ekwipunek oraz w terenie przeprowadzono szereg udogodnień dla turystów.

Celem szerszego zapropagowania Polesia, zorganizowano w końcu czerwca „Święto Polesia", które jednak, ze względu na złą pogodę i niedostateczną propagandę, zawiodło jeżeli chodzi o liczniejszy zjazd gości, moralnie jednak osiągnęło zamierzony cel. Ogólne zainteresowanie wzbudziła wystawa regjonalna z bardzo obfitym działem wyrobów ludowych i pokazami, jako główną atrakcją. Organizację tego działu wystawy i należyte obesłanie eksponatami wzięły na siebie Koła Gospodyń Wiejskich i wywiązały się z tego zadania wyśmienicie.

W roku bieżącym będzie w dalszym ciągu usprawniana organizacja turystyczna terenu. Uzupełnione zostaną znaki turystyczne, wybudowanych zostanie parę schronisk oraz uzupełniona zostanie sieć stacyj turystycznych. Inwestycje turystyczne obejmują następujące szlaki wodne: Kanały: Królewski, Ogińskiego, Białozierski i Orzechowski, rzeki: Muchawiec, Pina, Prypeć Górna i Środkowa, Turja, Stochód, Styr, Horyń, Lwa, Bobryk i Jasiołda nie licząc paru mniejszych rzeczek i paru jezior. W początkach sierpnia zamierzone jest zorganizowanie wspomnianego wyżej „Jarmarku Poleskiego", imprezy mającej zobrazować folklor Poleski. W okresie „Jarmarku Poleskiego" zorganizowany będzie „Spływ Gwiaździsty" do Pińska oraz liczne wycieczki wodne statkami i pociągami. (M. K. M.).

Z KOMISJI G. O. T. P. T. T. Komisja Górskiej Odznaki Turystycznej P. T. T. odbyła swe posiedzenie dn. 18. II. br. pod przewodnictwem dr. M. Orłowicza i przepracowała wszystkie wniesione przez Oddziały P. T. T. poprawki do dotychczasowego regulaminu Odznaki oraz do spisu punktowanych wycieczek. Nowy regulamin znajduje się już w opracowaniu i będzie gotowy przed rozpoczęciem letniego sezonu turystycznego.

Przydział odznak bronzowej, srebrnej i złotej I kategorji i rozsyłka ich członkom P. T. T., którzy je zdobyli, zostały już przez komisję dokonane. Przydział odznak II kategorji nie mógł być dotąd przeprowadzony ze względu na kończące się odbijanie odznak dla tej kategorji. Rozsyłka ich niebawem nastąpi.

(*w. mi.*)

TURYSTYKA KOMPENSACYJNA. W ubiegłych dwuch latach Polska zawarła z niektóremi państwami turystyczne umowy kompensacyjne, polegające na tem, że turystom wyjeżdżającym do tych krajów wydawano paszporty po cenach ulgowych pod warunkiem, aby nie wywozili oni zagranicę waluty, ale zaopatrywali się w czeki podróży w Polskiej Kasie Opieki opiewające na walutę kraju, do którego wyjeżdżają. Kasa zebrane w ten sposób sumy używała na pokrycie należności polskich eksporterów za dokonany wywóz. Umowy takie zawarto w szczególności z Bułgarją, Jugosławją i Węgrami. W roku ubiegłym na podstawie umów kompensacyjnych wyjechało z Polski do wymienionych trzech krajów ogółem 3.470 osób. Największa ilość osób wyjechała do Jugosławji, 2.693 osób, którzy nabyli akredytywy na sumę 1.182.129 zł. Przeciętnie jedna osoba wydawała na wyjazd do Jugosławji 439 zł. Do Bułgarji wydano akredytywy dla 664 osób, na ogólną sumę 163.124 zł, tj. przeciętnie 245 zł na osobę. Najmniej osób skorzystało z wyjazdów do Węgier, ogółem 113 osób, które otrzymały akredytywy na 36.011 zł. tj. przeciętnie na osobę 319 zł. Podczas gdy wpływy z akredytyw turystycznych w stosunku do Bułgarji i Jugosławji zużyto całkowicie na pokrycie należności polskich eksporterów za wywiezione towary do tych krajów, wpływy z akredytyw węgierskich w myśl umowy międzypaństwowej służą na pokrycie eksportu polskiego tylko w 67%, zaś pozostałe 33% zostały zarezerwowane dla turystów węgierskich, zamierzających przyjechać do Polski. Wobec jednakże bardzo niewielkiej sumy zebranej z tego źródła odnośna umowa zdaje się nie ma większego znaczenia gospodarczego dla obydwuch krajów. (M. O.).

ODZNACZENIE. Prof. dr. Walery Goetel, prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, otrzymał za swe zasługi na polu ochrony przyrody w Polsce i prac międzynarodowych w tej dziedzinie Wielki Medal srebrny Société Nationale d'Acclimatation de France, jednej z najstarszych i najwybitniejszych organizacyj ochrony przyrody w Europie.

IMPREZY I UDOGODNIENIA

NOWE TURYSTYCZNE ULGI KOLEJOWE. Ministerstwo Komunikacji dnia 1 lutego b. r. wydało nowe przepisy o ulgach kolejowych, przysługujących członkom uznanych towarzystw turystycznych i narciarskich.

Ulgi te, ważne do odwołania i zawarte w „Zbiorze ulg pozataryfowych P. K. P.", stosowane będą w dwóch rodzajach, w okresie od 1 maja do 15 listopada b. r.:

1) Ulga na przejazdy grupowe członków Pol. Tow. Tatrzańskiego, Pol. Tow. Turystyczno-Krajoznawczego, Tow. Tur. „Beskidenverein", Pol. Związku Narciarskiego i Pol. Zw. Kajakowego, stosowana będzie w wysokości 33% zniżki od nowej taryfy normalnej, przy przejazdach w ustalonych relacjach turystycznych, w grupach, złożonych conajmniej z 5 osób, przyczem grupa ta może się składać z członków, należących do różnych uznanych Towarzystw turystycznych.

Ilość stacyj wyjazdowych i docelowych została wydatnie powiększona, przyczem jako stacje docelowe uwzględniono miejscowości o dużem znaczeniu dla turystyki przyrodoznawczej, bądź też stacje, mające znaczenie dla członków Polskiego Związku Kajakowego do uprawiania sportu wioślarskiego. Stacje o znaczeniu dla turystyki wyłącznie krajoznawczej, nie mogły być uznane jako docelowe.

Ulga stosowaną będzie na podstawie zgłoszeń ustalonego wzoru (wzór do poz. 10), które sporządzi i zaopatrzy suchą pieczęcią Liga Popierania Turystyki w ilościach, zapotrzebowanych przez poszczególne Towarzystwa.

Członkowie, chcący korzystać z ulgi, muszą ponadto posiadać legitymacje członkowskie, stwierdzające opłacenie składek conajmniej za dany sezon, zaopatrzone w fotografje i podpis posiadacza oraz w nalepkę Ligi Popierania Turystyki wartości zł 0.50, ważną na dany sezon letni (1. V. do 15. XI).

Ulga powyższa stosuje się na podstawie przepisów o ulgach pozataryfowych z 1. II. 1936, Grupa II, poz. 10 (W).

2) Ulga na przejazdy za biletami tyrystycznemi 1.000 i 2.500 km (poz. 10a) przysługuje

również tylko dla członków uznanych towarzystw turystycznych, wymienionych w pkt. 1.

Dotychczasowe ceny biletów turystycznych z dniem 1 maja r. b. zostają obniżone około 20%. Ilość stacyj wyjazdowych i docelowych została powiększona podobnie jak przy uldze grupowej, przyczem Ministerstwo Komunikacji nadmienia, że niektóre ze zgłoszonych stacyj wyjazdowych nie mogły być uwzględnione z uwagi na słabe zapotrzebowanie biletów turystycznych na tych stacjach, co przy znacznych kosztach nakładu tych biletów nie opłacałoby się kolei.

Ulga ta stosuje się na podstawie tychże przepisów, co powyżej, lecz zgodnie z poz. 10a (W).

Nalepki Ligi Pop. Turystyki na bilety mogą być nabywane w kasach biletowych równocześnie z biletem.

Przy druku nakładu biletów turystycznych uwzględnione będą jeszcze dodatkowo niektóre stacje turystyczne.

Powiadamiając o powyższem Ministerstwo Komunikacji prosi o dokładne pouczenie wszystkich oddziałów Towarzystw uznanych i sekcje Związków w celu zaznajomienia członków z warunkami stosowania ulg, nadmieniając, że przejazdy na podstawie niewypełnionych dokumentów, względnie bez wymaganych nalepek Ligi Popierania Turystyki traktowane będą jako przejazdy bez biletu. (*w. mil.*)

SPŁYW SZLAKAMI WODNEMI WOŁYNIA. W czasie wakacyj 1936 roku Komenda Wołyńskiej Chorągwi Harcerzy organizuje dla harcerzy — żeglarzy Chorągwi Wołyńskiej ogólny spływ szlakami wodnemi Wołynia do Pińska, skąd wszyscy razem udadzą się niezwykle ciekawą trasą: Pina—Jasiołda—Kanał Ogińskiego—Szczara—Niemen—Czarna Hańcza—Kanał Augustowski—Biebrza—Narew—Bug—Wisła do Warszawy.

Z Warszawy nastąpi powrót do swoich środowisk pociągiem. Zastępy słabsze biorą udział tylko w części pierwszej spływu, t. zn. do Pińska (trasa łatwa), skąd będą mogły powrócić, bądź drogą wodną, bądź też pociągiem, do swoich środowisk.

Ogólne kierownictwo spływu spoczywa w rękach Komendy Chorągwi Harcerzy. Zastępy jednak płyną samodzielnie, z własną komendą, programem i są uniezależnione pod względem gospodarczym. Wyprawę traktuje się jako obóz wędrowny — żeglarski zastępu, czy drużyny, ograniczony tylko trasą i terminami.

Cała Chorągiew zostaje podzielona na 4 grupy, w zależności od szlaków wodnych.

Każda grupa ma opracowany plan etapów dziennych na głównej linji z tem, że miejscowości, oddalone od niej, będą musiały przebyć różnicę według swojego planu i terminarza. Każde miasto powiatowe ma połączenie mniejszą rzeczką ze szlakami, podanemi niżej.

Szlak pierwszej grupy, obejmującej Ostróg, Zdołbunów, Równe, Kostopol i Sarny — biegnie: Horyniem przez: Ostróg — Hoszcza — Tuczyn — Begeń — Derażne — Zalin — Stepań — Antonówka — Orżanica — Wysock — Stolin — ujście Wietlicy do Prypeci (skrót) — „Terebiechowo" — Stachów — ujście rzeki Jasiołdy — ujście prawego ramienia Piny — Pińsk.

Ostróg i Zdołbunów płyną 16 dni, Równe — 15 dni, Kostopol — 11 dni, Sarny — 9 dni.

Szlak drugiej grupy, obejmującej Krzemieniec, Dubno, Horochów i Łuck — biegnie: Ikwą i Styrem przez Krzemieniec — Dubno — Targowica — Łuck — Rożyszcze — Kołki — Czartorysk — Rafałówka — Mulczyce — Pohost Zarzeczny — Prostyrem do Prypeci — Pińsk.

Krzemieniec płynie 12 dni, Dubno — 11 dni, Łuck — 8 dni.

Szlak trzeciej grupy, obejmującej tylko Kowel biegnie: Turją przez Kowel — Niesuchojeże — Stanisławówka — ujście Turji — Wietły — Lubiąż — Newel — Chojno — Pińsk. Kowel płynie 8 dni.

Szlak czwartej grupy, obejmującej Włodzimierz (Uściług) i Luboml biegnie: Bugiem przez Włodzimierz — Uściług — Dubienka — Opalin — Sobibór — Włodawa — Kodeń — Brześć n/B. — Dw. Sawickie — Łycewicze — Horodec — fw. Sieliszcze — Radohoszcz — Pińsk.

Włodzimierz płynie 15 dni, Uściług 14 dni, Lubolm — 14 dni.

Szlak ogólnego spływu do Warszawy biegnie: Pińsk — Telechany — X śluza — Dobromyśl — Byteń — Słonim — Skrundzie — Nowosiółki — Łumna — Grodno — Niemnowo — Mikaszówka — zwiedzanie jez. Wigry — Augustów — Dębowo — Osowiec — ujście Biebrzy — Łomża — Nowogród Łomż. — Ostrołęka — Drozdowo — Pułtusk — Modlin — Jabłonna — Warszawa.

Ogółem 26 dni spływu.

RUCH WYCIECZKOWY

TURYŚCI W PIENINACH. Starostwo w Nowym Targu rozpoczęło w 1933 r. zbieranie danych statystycznych, dotyczących ilości turystów, którzy przepływają przez przełom Dunajca w Pieninach na łodziach, wynajętych u górali. Według tych danych w ciągu czterech letnich miesięcy ubiegłego roku przez Pieniny przejechało 9.983 turystów, przyczem z Czorsztyna wypłynęło 7.956 osób, zaś ze Sromowiec 2.032 osoby.

Przypuszczać należy, że w ciągu maja i października przepłynęło ponadto przynajmniej 5000 osób. Największa frekwencja turystów przypada na m. lipiec i sierpień, w ciągu których frekwencja turystów sięga 80% ogólnej ilości w ciągu sezonu.

Statystyką nie są objęci turyści wodni, którzy przepłynęli Pieniny na kajakach, oraz turyści, którzy wsiadali na czesko-słowackim brzegu pod Czerwonym Klasztorem.

Z RUCHU TURYSTYCZNEGO NA ŚLĄSKU. Charakterystyczny wpływ ułatwień komunikacyjnych na ruch turystyczny daje się zaobserwować na przykładzie Beskidów Śląskich. W listopadzie 1934 r. oddano do publicznego użytku kołową drogę, łączącą schronisko pod szczytem Równicy (leżące na wysokości 800 m) z szosą Katowice—Wisła pod Polaną obok Ustronia. Odbiło się to niezwłocznie na frekwencji w tem schronisku i to zarówno pod względem jej ilości jak i jakości. Gdy bowiem w roku 1933 zanotowało pobyt w schronisku niecałe 2.000 osób, to w roku 1935 było ich pomimo niepomyślnego sezonu — 7.500. (Rok 1934 trzeba pominąć, gdyż liczną w nim frekwencję 7.000 osób należy przypisać nietyle nagłemu wzrostowi zainteresowania górami, ile budową drogi, ciekawej pod względem technicznym.) Za gwałtownym wzrostem ilości turystów postąpiła i zasadnicza ich zmiana. Miejsce pieszego turysty zajął automobilista. Odzwierciadla się to zarówno w obrotach schroniska, jak i w pochodzeniu turystów w porównaniu z niedalekiem schroniskiem na Baraniej.

W roku 1935 było w schronisku na Równicy 80% turystów ze Śląska, 15% z reszty państwa, na Baraniej na obydwie kategorje wypadło po 50%. Obcokrajowców było na Równicy 5%, na Baraniej 20%.

Silna frekwencja na Równicy turystów ze Śląska i obcokrajowców w porównaniu z Baranią jest wynikiem udostępnienia tego schroniska dla samochodów, któremi ci właśnie turyści mogą i chcą się posługiwać.

Pasmo Baraniej, niewspółmiernie ciekawsze od Równicy pod względem krajobrazowym, jest bezwątpienia bardziej atrakcyjne i powinnoby ściągnąć także tych bogatszych turystów samochodowych, tymczasem dzięki temu, że jest dostępne tylko dla pieszych, jest wolne od piwogródkowych amatorów górskiego powietrza i musi się zadowolić uboższym, ale pod względem umiłowania przyrody bardziej wartościowym elementem. Ze chodzi w tym wypadku rzeczywiście o zamożniejszych turystów samochodowych, wynika to z dochodowości schronisk, w której przedstawia się ten stosunek turystów do „turystów" w ten sposób, że gdy Barania przy frekwencji w roku 1935 — 7.300 osób miała obrót 9.000 zł., t. j. 1.25 zł. na przybysza, to Równica przy prawie tej samej ilości osób (7.500) dała dochód 20.000 zł., t. j. 2.80 zł. na turystę.

RUCH TURYSTYCZNY NA WOŁYNIU. Przed dwoma laty staraniem urzędu wojewódzkiego, Pol. Tow. Krajoznawczego, klubów kajakowych i okręgowego urzędu wychowania fizycznego powstały nad rzekami wołyńskiemi dość liczne schroniska turystyczne, połączone z przystaniami dla kajaków. Miały być one oparciem dla wzrastającego ruchu turystów wodnych na rzekach wołyńskich. Referat Turystyki urzędu wojewódzkiego w Łucku posiada w ewidencji 28 tego rodzaju schronisk położonych nad rzekami Styrem, Ikwą, Turją, Horyniem i Słuczą.

Frekwencja tych schronisk nie odpowiedziała nadziejom pokładanym przez organizatorów. W 1935 r. prowadzono zapiski co do frekwencji tylko w 14 schroniskach. Wykazały one ogółem tylko 469 noclegów, tj. przeciętnie 33 nocujących na jedno schronisko. W pozostałych 14 schroniskach frekwencji nie notowano. Względnie największą frekwencją cieszyło się schronisko w Janowej Dolinie, gdzie nocowało 140 osób. Wycieczki przybywały przeważnie dla zwiedzenia kamieniołomów, kajakowców nocowało tu zaledwie 10-ciu. Na drugiem miejscu stoi schronisko w Dubnie z frekwencją 70 turystów, na trzeciem w Łucku, gdzie w dwuch schroniskach a to Tow. Wioślarskiego i Wojskowego Klubu Sportowego nocowało ogółem 68 osób. Najmniejszą była frekwencja schronisk nad rzeką Turją, gdzie schroniska w Kowlu, Mielcach i Niesuchojeżu wykazały zaledwie po 4 noclegi w ciągu całego sezonu letniego.

ECHA V RAIDU KOLEJOWO-NARCIARSKIEGO. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji, inż. A. Bobkowski, otrzymał w dniu zakończenia V-go raidu kolejowo-narciarskiego następującą depeszę:

„Inicjatorowi Rajdów Kolejowo-Narciarskich przesyłają najserdeczniejsze podziękowanie za umożliwienie wzięcia udziału w tej pięknej imprezie — uczestnicy V raidu kolejowo-narciarskiego".

RUCH TURYSTYCZNY W MICKIEWICZOWSKICH STRONACH. Jak stwierdza sprawozdanie Związku Propagandy Turystycznej w Nowogródku ruch turystyczny w okolicach Nowogródka wzrasta corocznie, aczkolwiek nie osiągnął on jeszcze natężenia z 1931 r., kiedy w związku w Wystawą Mickiewiczowską w Nowogródku i sypaniem kopca Mickiewicza przybyło do Nowogródka około 7.000 osób z innych dzielnic kraju. W 1932 r. ilość przybyłych do Nowogródka i na Świteź wyniosła zaledwie 1.000, w 1933 r. — 2.700 osób, w 1934 r. — 3.500 osób, w 1935 — 4.300 osób. Wzrost jest zatem powolny, ale stały. Opiekę nad przybywającymi roztacza Związek Propagandy Turystycznej w Nowogródku, który zorganizował też autobusowe wycieczki okrężne po Mickiewiczowskich Stronach. Znaczny procent przyjezdnych stanowią wycieczki szkolne. (M. O.).

PIERWSZY POCIĄG POPULARNY W GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE. Po nieudanych próbach lat ubiegłych uruchomienia popularnego pociągu narciarskiego w tereny Gór Świętokrzyskich — w tym roku wreszcie pierwszy taki pociąg doszedł do skutku, zorganizowany przez Ligę Popierania Turystyki w Warszawie w niedzielę dn. 23 lutego.

Komitet powstały w Kielcach, w zrozumienia znaczenia tej pierwszej większej imprezy turystycznej dla idei propagandy regjonalizmu kieleckiego oraz rozwoju ruchu turystycznego, przygotował bogaty program, w ramach którego umieszczono m. in. zawody narciarskie o odznakę sprawności P. Z. N. oraz kilka ciekawych wycieczek, m. in. do Ciekot i św. Katarzyny.

Impreza powyższa, w której wzięło udział około 200 osób, jakkolwiek niezupełnie udana przedewszystkiem ze względu na niespodzianą zmianę warunków atmosferycznych, posiada niewątpliwie duże znaczenie, dając zapoczątkowanie zbliżeniu turystycznemu centralnych połaci kraju do terenów Kielecczyzny. (a. s.-s.).

PRACE WYDZIAŁU TURYSTYKI M. K.

TRYPTYKI DLA KAJAKÓW, ŁODZI I ROWERÓW. W dniu 12 marca b. r. odbyła się na skutek inicjatywy Polskiego Związku Kajakowego w Ministerstwie Komunikacji, pod przewodnictwem Dr. M. Orłowicza konferencja w sprawie wprowadzenia tryptyków dla łodzi, kajaków i turystycznego sprzętu kajakowego, oraz rowerów. Delegat Ministerstwa Skarbu Insp. Ruszkowski zawiadomił, że Ministerstwo to odnosi się życzliwie do postulatów wprowadzenia tryptyków dla łodzi rozmaitego typu, kajaków, sprzętu kajakowego i rowerów, ze względu na to, że wprowadzenie

tych tryptyków ożywi międzynarodowy ruch turystyczny w Polsce. Wyraził życzenie, aby, o ile możności jedna instytucja wniosła podanie o prawo wydawania tryptyków dla łodzi, kajaków i rowerów, która złożyłaby też zbiorową kaucję dla tych wszystkich kategoryj pojazdów. W dyskusji okazało się jednakże, że sprawa może natrafić na pewne trudności. W tym wypadku Polski Związek Towarzystw Kolarskich otrzymałby prawo wydawania tryptyków na rowery, Polski Związek Kajakowy na kajaki i sprzęt obozowniczy kajakowy, Polski Związek Towarzystw Wioślarskich na łodzie zwykłe, Polski Związek Żeglarski na jachty. Wtedy każdy z wymienionych związków musiałby składać oddzielne gwarancje finansowe, i prowadzić własne biuro dla wydawania tryptyków, co powoduje dość skomplikowane prace kancelaryjne. Biorący udział w konferencji delegat P. Z. Kajakowego p. Wisłocki przyrzekł, że Związek ten zwoła w najbliższym czasie konferencję delegatów innych zainteresowanych związków, celem naradzenia się nad tem, czy wystąpią one wspólnie o prawo wystawiania tryptyków, i złożą wspólne zabezpieczenie celne, czy też każdy z nich wystąpi oddzielnie. Delegat Ministerstwa Skarbu zawiadomił, że wobec tego, że sprawa jest przewidziana w rozporządzeniu Ministerstwa Skarbu, nie natrafi ona na żadne trudności, wymaga jedynie wniesienia podania, uzgodnienia wzorów tryptyków i złożenia gwarancyj celnych przez związek, który będzie się starał o prawo wydawania tryptyków. Sprawą tą zainteresował się również Związek Polskich Związków Sportowych, który na ostatniem posiedzeniu Zarządu wyraził opinję, aby tryptyki dla łodzi, kajaków, rowerów i nagród sportowych zostały wprowadzone jaknajszybciej.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES TURYSTYCZNY W RZYMIE. W dniach 24—28 kwietnia b. r. odbędzie się w Rzymie doroczny Kongres Conseil Central de Tourisme International, następny po odbytym w maju ubiegłego roku Kongresie w Krakowie. Z ramienia Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji wyjadą na Kongres Dr. Henryk Szatkowski Naczelnik Wydziału i Tadeusz Piotrowski. Dr. Szatkowski wygłosi na Kongresie referat informacyjny o organizacji turystyki górskiej na terenie międzynarodowym i Międzynarodowej Unji Alpinistycznej. Poza tem przedmiotem obrad będzie wniosek Polski, dotyczący pewnej zmiany statutu C. C. T. I. w kierunku przyznania pewnych przywilejów organizacjom, które były założycielami C. C. T. I. w r. 1925. W zorganizowanej równocześnie międzynarodowej wystawie afiszów propagandowych w Rzymie bierze również udział Wydział Turystyki, który stosownie do regulaminu przesłał na Wystawę 3 afisze, wydane w ubiegłym roku, a to artystyczny afisz kolejki na Kasprowy, oraz 2 afisze rotograwjurowe.

MIĘDZYNARODOWY KALENDARZ TURYSTYCZNY. Wydział Turystyki przesłał w ostatnich dniach do Conseil Central de Tourisme International w Paryżu dane, uzupełniające, dotyczące ważniejszych imprez, jakie mają się odbyć w Polsce w okresie po 1 maja b. r., jako materjał do dodatku, który wyjdzie jako uzupełnienie wydawanego corocznie przez C. C. T. I. międzynarodowego kalendarza turystycznego. W wydaniu na rok bieżący, które wyszło w grudniu poświęcono Polsce 75 pozycyj — dane uzupełniające zawierają około 40 pozycyj.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE

ROZBUDOWA KOŁOWYCH DRÓG TURYSTYCZNYCH W BESKIDZIE ŚLĄSKIM. Zapoczątkowana przez p. Wojewodę Śląskiego Dra Michała Grażyńskiego rozbudowa dróg kołowych na terenie Beskidu Śląskiego, mająca na celu zbliżenie Śląska Przemysłowego do gór i to w sposób, odpowiadający jego przyzwyczajeniom i poziomowi życia, postępuje stale naprzód. Po połączeniu Katowic z Wisłą i Istebną szosą asfaltową z pięknem rozwinięciem trasy serpentynami na Kubalonce z odgałęzieniem do wylotu doliny Czarnej Wisełki (przez co powstała zamknięta pętla dróg górskich o pierwszorzędnych walorach dla automobilistów), po wykonaniu kołowej drogi turystycznej z Polany pod Ustroniem do schroniska P. T. T. pod szczytem Równicy, przystąpił ostatnio Urząd Wojewódzki w Katowicach do opracowania projektów dalszej sieci dróg górskich. W pierwszej kolejności znalazło się połączenie Wisły z Brenną przez Malinkę, przedłużenie istniejącej drogi na Równicę do Brennej przez szczyt Orłowa, połączenie Bielska z szczytem Klimczok, wreszcie malownicza droga w dolinie Czarnej Wisełki, łącząca szosę Katowice—Wisła (i tę miejscowość) z schroniskiem pod Baranią. Trasa tej ostatniej drogi, bierze początek pod zameczkiem Prezydenta na Zadnim Groniu i biegnie prawie ściśle po istniejącej trasie drogi wzdłuż Czarnej Wisełki dnem doliny bez żadnych efektów technicznych i przy jaknajdalej posuniętem uwzględnieniu wymogów otoczenia i miejscowych warunków.

Wymienione trasy mają wybitne znaczenie dla turystów i sportu gdyż z jednej strony zaspakajają w rozsądnych granicach słuszne żądania ludności przemysłowego okręgu Województwa w kierunku udostępnienia jej gór i ułatwienia w nich pobytu łącznie z otwarciem nowych terenów pod zabudowę, z drugiej zaś stwarzają pierwszorzędne ciągi dla raidów samochodowych, a co zatem idzie będą poszukiwaną atrakcją dla sportowców tej kategorji, pożądanych jako klienci letnisk i schronisk. W zimie zaś udostępnią piękne tereny narciarskie dla tak licznych rzesz zwolenników tego sportu, dając tym okolicom możność wybicia się dzięki przyrodzonym warunkom na czołowe miejsce wśród naszych górskich ośrodków turystyczno-sportowych.

O ile więc realizacja tych zamierzeń nie natrafi na trudności budżetowe, bo o innych niema mowy, to można spodziewać się, że Beskidy Śląskie staną się w najbliższych latach ośrodkiem nietylko żywego ruchu turystycznego, ale i sportowego.

NOWE SCHRONISKO TURYSTYCZNE W KARPATACH WSCHODNICH. Towarzystwo Budowy Harcerskich Schronisk Turystycznych, w październiku 1935 r., ukończyło budowę schroniska na Kostryczy w Karpatach Wschodnich, projektu architekta inż. Jerzego Żukowskiego.

Do niedawna dawał się odczuwać pewien brak schronisk w niektórych partjach Karpat, gdyż Zaroślak pod Howerlą nie był w stanie pomieścić w sezonie zimowym licznych turystów. Obecnie dzięki schroniskom: A. Z. S-u Warszawskiego, pod Popem Iwanem, K. T. N-u na Maryszewskiej i Harcerskiemu, na Kostrzycy — piękne szlaki Czarnohory staną otworem dla wszystkich.

Nowe schronisko harcerskie łączy harmonijnie stylową architekturę zagrody huculskiej z wymaganiami współczesnego turysty. Elektryczność, kanalizacja, woda bieżąca do mycia ciepła i zimna, umywalnie, prysznice rozwiązują pomyślnie trudną kwestję porządnego umycia się w schronisku, osobna kuchnia turystyczna zaopatrzona w szereg szafek na prywatne zapasy żywności, ułatwi sprawę indywidualnego gotowania na maszynkach. Nie zapomniano także o suszarni i smarowni nart.

W dużej jadalni o belkowanym rzeźbionym pułapie zachwyca przedewszystkiem kominek ze starych autentycznych huculskich kafli z początku XIX wieku. Na każdym kaflu znajduje się inny obrazek, sceny z polowań, naiwne rysunki ludzi i zwierząt.

Narciarze mają bogactwo mało uczęszczanych dotąd szlaków z Kostryczy na Maryszewską, na Zaroślak do Bystrca, na Dżembronie i Pop Iwana. Dla początkujących narciarzy odkryte stoki Kostryczy w okolicy schroniska będą źródłem nieustannej radości.

Piękne położenie schroniska, stylowe urządzenie wnętrz, łatwy dostęp od Worochty (45 minut kolejką leśną i godzinę piechotą) ściągać będą niewątpliwie wielu turystów.

PIŚMIENNICTWO

NOWE BROSZURY O POLSCE. W serji ilustrowanych broszurek krajoznawczych, wydawanych przez Wydział Turystyki, ukazały się w ciągu marca opracowane przez vice-prezesa Pol. Tow. Krajoznawczego Aleksandra Patkowskiego „Sandomierz" oraz „Góry Świętokrzyskie" wraz z plakatami propagandowemi tych miejscowości.

Z broszur w językach obcych wyszły z druku w tym czasie: „Białowieża" i „Wieliczka" po francusku i „Łowicz" po angielsku.

„TATERNIK", Organ Klubu Wysokogórskiego P. T. T., zeszyt z lutego 1936 r. Zeszyt ten o podwójnej objętości przedstawia się jako bogata w materjał informacyjny, zbiorowa monografja ostatniej wyprawy pozaeuropejskiej Klubu Wysokogórskiego, a mianowicie wyprawy w Kaukaz. Kierownik wyprawy, prof. M. Sokołowski, oraz jego zastępca, inż J. Bujak, piszą na temat organizacji i wyników wyprawy. T. Bernadzikiewicz, J. Bujak i W. Ostrowski ogłaszają swoje wrażenia i wspomnienia z przygód, przeżytych w górach Kaukazu. Wreszcie dr. T. Wiśniewski omawia cenne i liczne naukowe wyniki wyprawy. Uzupełniają zeszyt, jak zwykle, rozmaite działy bieżące.

Na szczegółowe podkreślenie zasługuje techniczne wyposażenie zeszytu. 3 mapy, 2 ogromne panoramy oraz 18 fotografij ilustrują teren, zwiedzony przez polską wyprawę.

NOWA MAPA TATR. W końcu lutego b. r. ukazała się nakładem „Książnicy-Atlas" we Lwowie nowa mapa turystyczna p. t. „Tatry", obejmująca w podziałce 1:50.000 obszar całych Tatr. Mapa jest owocem długoletnich prac znanego kartografa tatrzańskiego, p. Tad. Zwolińskiego i stanowi wynik godny włożonych przez autora w tę mapę studjów, wysiłków i starań. Znakomity rysunek terenu, oznaczenie wszystkich możliwych w tej podziałce szczegółów, nadzwyczaj bogata i świeżo uzupełniona nomenklatura, przedewszystkiem zaś fakt objęcia całego obszaru Tatr Zachodnich, Wysokich i Bielskich wraz z najbliższem Podtatrzem na jednej, wyraźnej w rysunku i łatwej do czytania mapie — oto zalety tej mapy.

Posiada mapa też pewne wady lub usterki; parę z nich pragniemy tu zaznaczyć. Jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny — to niewątpliwie razi w niej niefortunny pomysł oznaczenia barwą żółtą obszarów skalnych, przyczem poza ujemnem wrażeniem estetycznem, powstaje stąd również zamazanie rysunku i plastyki skał; a szkoda, gdyż autor właśnie w tę część treści swej mapy (dokładność podania terenów skalnych i piarżystych) włożył ogromne mnóstwo pracy i starań. Druga wada jest innego charakteru: to cena mapy. Trudno sobie wyobrazić, aby mapę w cenie po 8 zł. mogły nabywać naprawdę szerokie rzesze turystów. Mapa turystyczna Tatr w podz. 1:50.000 (w odróżnieniu od mapy 1:40.000, której arkusz wschodni parę lat temu się ukazał, a arkusz zachodni niezadługo się pojawi) miała być artykułem popularnym. Cena księgarska 8 zł. pozbawia ją jednakże odrazu powyższego charakteru.

Jako dalsze informacje o mapie warto wzmiankować, że rozmiary jej są: 107 × 57 cm; mapa składa się na 30 części, tak, że po złożeniu przedstawia się jako prostokąt o wymiarach kieszeniowych: 19 × 10½ cm. Plastyczność rysunku polega na zastosowaniu konsekwentnego cieniowania. Treść wniesiona na rysunek obejmuje obok dróg i ścieżek, oznaczenie również ścieżynek i perci, posiadających znaczenie turystyczne. Najważniejszą w tym zakresie zaletą nowej mapy — to podanie rzeczywiście najaktualniejszego stanu oraz barwnego znakowania szlaków turystycznych (zarówno posiadających całoroczne znaczenie, jak i specjalnych szlaków, opatrzonych znakowaniem narciarskiem). Również podano dokładnie wszystkie schroniska turystyczne i t. p. urządzenia, do nowoprzybyłych w ostatnich dwu latach włącznie. W nomenklaturze topograficznej zauważamy pewne niewielkie odchylenia od arkuszy map Wojsk. Instytutu Geograficznego, przytem szereg nazw wogóle po raz pierwszy na mapach Tatr użyto. Ścisłość i dokładność fachowa autora w tej dziedzinie jest gwarancją istotnej wartości wprowadzenia nazw tych w użycie turystyczne. Odnosi się to przedewszystkiem do Tatr Zachodnich, gdzie szczególnie na terenie Tatr Orawskich i Liptowskich mapa jest dziełem poniekąd pionierskiem dla turystyki, otwierając możność korzystania z wszelkich nowych przeważnie dla polskich turystów, przepięknych obszarów o charakterze prawdziwie wysokogórskim. Mapa w wyżej wspomnianym terenie zachodnim prostuje wiele dawno zasiedziałych błędów kartograficznych, umieszcza właściwie nazwy, położenie i wysokość szczytów, przełęczy, potoków, jaskiń, źródeł mineralnych, ścieżek i perci, sza-

łasów, hal, piargów, usypisk, lasów, zrębów, zarośli kosodrzewiny i t. d.

Zastrzeżenia podnosimy jedynie w paru kwestjach charakteru trzeciorzędnego, jak np. nie oznaczono szlaku narciarskiego z Pysznej na Tomanową (krzyże zielone); opuszczono zachodni kraniec znakowania czerwonego „magistrali turystycznej K. Cz. S. T."; opuszczono istniejącą od dwu lat wolarnię w górnej części dol. Wierchcichej (na zboczach Cichego Wierchu); kolejkę leśną w dol. Zuberskiej oznaczono sygnaturą, przeznaczoną na tramwaj elektryczny (posiadając w legendzie osobny znak na kolejki tartaczne); użyto wątpliwej polskiej nazwy „Zuberzec" na wieś orawską Zuberec; niewkreślono wspaniałej Dolnej Niewcyrskiej Siklawy (po słowacku „Kmeto Vodopad") i wykonanej przed trzema laty ścieżki turystycznej do niej.

Mapa jest pierwszorzędnym nabytkiem polskiej kartografji górskiej i winna się znaleźć u każdego taternika, badacza oraz miłośnika Tatr. (w. mil.).

UZNANIE ZAGRANICZNE DLA „WIERCHÓW". W ostatnim zeszycie „Planinskego Vestnika", organu największego w Jugosławji towarzystwa turystyki górskiej, Slovenskega Planinskego Družtva, ukazała się obszerna, nader pochlebna recenzja ostatniego tomu „Wierchów", pióra redaktora „Vestnika", dr. A. Brileja. Autor omawia dokładnie treść „Wierchów" i nazywa je „najlepszą publikacją jaką wydają słowiańskie towarzystwa turystyczne". W tymże zeszycie „Planinskego Vestnika" wymienia dr. Brilej książki o polskich wyprawach alpinistycznych, podkreślając, że w ostatnich latach zdobył sobie alpinizm polski wybitne miejsce w alpiniźmie światowym. Dr. Brilej zaznacza, że z książkami temi powinni się zapoznać alpiniści jugosłowiańscy, aby z nich czerpać pobudki i wskazania dla rozwoju własnego alpinizmu.

TYGODNIK MORSKI. W dniu 10 lutego b. r. ukazał się w Kielcach pierwszy numer nowego pisma p. t. „Tygodnik Morski", jako organu tamtejszego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Z dniem 1 marca pismo to rozszerzyło nieco zakres swych właściwych zainteresowań, wzbogacając się o dział turystyczno-krajoznawczy, dzięki czemu częściowo przynajmniej położyło kres odczuwanemu na tamtejszym terenie brakowi specjalnego organu, spełniającego rolę czynnika propagandowego i informacyjnego w dziedzinie krajoznawstwa i turystyki. Adres redakcji i administracji: Kielce, ul. Leonarda 14, Ekspress Codzienny. (a. s. s.).

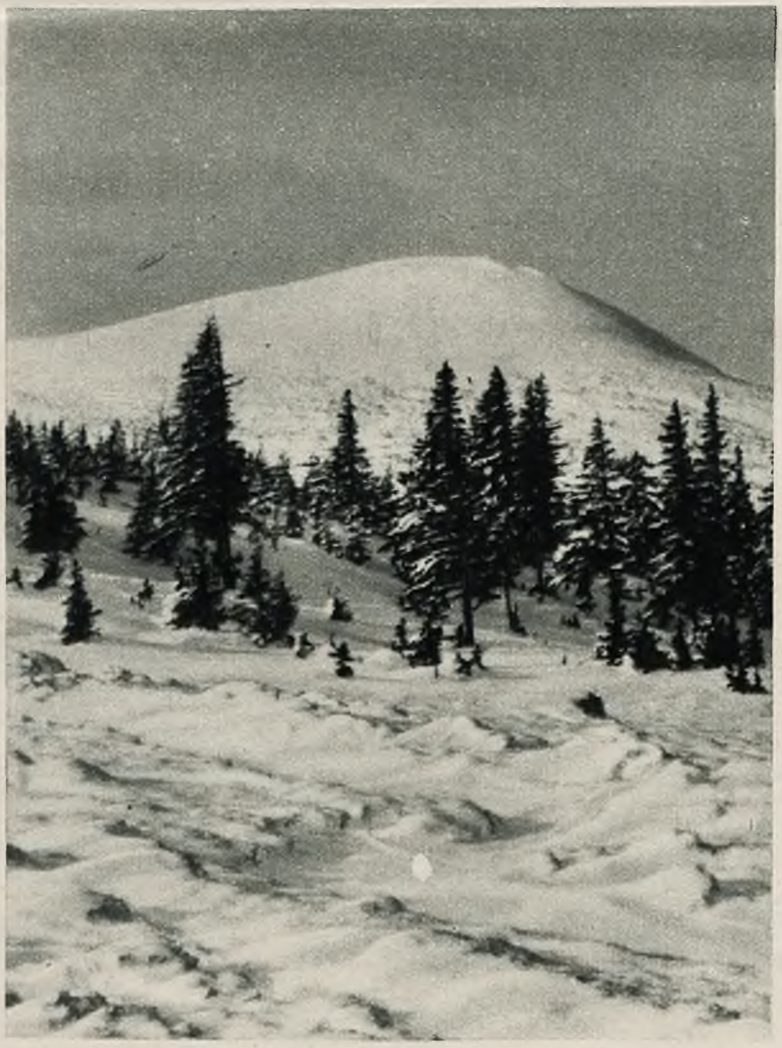
„WIADOMOŚCI SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ", kwartalnik Wojsk. Instytutu Geograficznego w Warszawie, przynosi w zeszycie 3/4 z 1935 r. dwie ciekawe prace, dotyczące krajoznawstwa.

Ppłk. J. Lewakowski przedstawia swą „Mapę terenów powodzi w lipcu 1934 roku". W przejrzystym planie w podz. 1:500.000 i w załączonem omówieniu zmierza autor do określenia terenów łatwo zalewanych i wyznacza maksymalne granice możliwych zalewów, uwydatnia dokonane zniszczenia, przerwy w sieci komunikacyjnej i t. d.

Druga praca — to artykuł kpt. K. Śliwerskiego p. t. „Zmienność poziomu wód i repery jeziorne". Autor omawia kwestję powyższą jako podstawę wszelkich badań batymetrycznych i wogóle kartograficznych i wyjście z zagadnienia widzi jedynie w przyjętym przez W. I. G. systemie umieszczania stałych reperów przy brzegu jezior polskich. W dalszym ciągu pracy omówione są prace nad najnowszemi pomiarami stawów Tatr Polskich, przyczem zwrócono uwagę na różnorodność zmian poziomu i linji brzegowej niektórych stawów w porównaniu z innemi oraz omówiono przyczyny tych faktów. (w. mil.)

RÓŻNE

ZAJĘCIE PRZEWODNIKÓW TURYSTYCZNYCH NIE BĘDZIE PRZEMYSŁEM KONCESJONOWANYM. Przed rokiem Warszawski Związek Propagandy Turystycznej wystąpił z inicjatywą poddania zawodu przewodników turystycznych przymusowi koncesyjnemu. Motywem tego żądania była chęć poddania przewodników dla turystów ściślejszej kontroli w postaci unormowania warunków otrzymania względnie odebrania koncesji. Wnioski te poparte przez zarząd miasta oraz zainteresowane ministerstwa zostały przedstawione do uwzględnienia przez Min. Przemysłu i Handlu. Ministerstwo to zajęło jednakże w stosunku do wniosku stanowisko negatywne, wychodząc z założenia, że sprawa ta może być załatwioną nawet bez zaliczania zajęcia przewodników turystycznych pod kategorję przemysłów koncesjonowanych. W chwili obecnej zawód przewodników turystycznych jest przemysłem wolnym, a przewodnicy są obowiązani jedynie zgłosić swój proceder przed władzą przemysłową I instancji. Aby zapobiec pełnieniu funkcji płatnych przewodników i informatorów turystycznych przez osoby, nieposiadające potrzebnych kwalifikacyj, wystarczy wedle opinji Min. Przemysłu i Handlu zastosowanie do nich art. 43 ustawy przemysłowej. Według tego artykułu władze miejskie mogą wydawać dla przewodników turystycznych regulaminy, w których określą ich obowiązki względnie warunki, od których pełnienia może być zależnem spełnianie tego zawodu. Sprawa ta ma pewne znaczenie tylko dla kilku największych miast w Polsce, gdzie zapotrzebowanie na przewodników dla turystów jest tak duże, że w zawodzie tym może się utrzymać wiele osób. Specjalnie dotyczy to Warszawy, Krakowa i Gdyni. O stanowisku Min. Przemysłu i Handlu zostały w tych miastach poinformowane miejscowe związki propagandy turystycznej, celem ewentualnej interwencji u władz miejskich. (M. O.).



Chomuł w Czarnohorze. Fot. M. Dubryk.

MIĘDZYSEKCYJNE ZAWODY NARCIARSKIE POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO. W dniach 22 i 23 lutego b. r. odbyły się w Worochcie międzysekcyjne zawody narciarskie Pol. Tow. Tatrzańskiego o „Puhar Czarnohorski". W pierwszym dniu zawodów odbył się 12-kilometrowy bieg do kombinacji i otwarty. Zawody obesłane zostały nader licznie, w szczególności przez zawodników sekcyj w Stanisławowie, Zakopanem i innych. W dniu następnym na skoczni pod Rebrowaczem odbył się konkurs skoków.

Wyniki jakie osiągnięto świadczą o wysokim poziomie zawodników, w śród których o prymat walczyły sekcje zakopiańska i stanisławowska.

Dzięki odpowiednim wynikom zdobyła puhar po raz czwarty oraz na własność Sekcja Narciarska P. T. T. Zakopane.

Starannie przygotowanym zawodom towarzyszyła słoneczna pogoda, pozwalając osiągnąć poważne wyniki.

POŻAR HOTELU GERTNERA W ŻABIEM. W nocy z 13 na 14 lutego spalił się w Żabiem popularny hotel Gertnera i kilka sąsiednich budynków, wśród nich piętrowa drewniana willa fundacji Skarbkowskiej, w której mieściła się stacja turystyczna P. T. Tatrzańskiego, umieszczona w kilku pokojach I piętra. Na parterze tego budynku mieściła się duża sala, używana na przedstawienia i zabawy, a w okresie Święta Huculszczyzny — na wystawy przemysłu ludowego. Pożar powstał o północy z niewiadomej przyczyny. Od szeregu lat restauracja Gertnera była głównym punktem zbornym przybywających coraz liczniej do Żabiego turystów automobilowych i autobusowych, i centrum życia towarzyskiego miejscowych letników, a sąsiedni dom turystyczny — głównym punktem oparcia turystów górskich i narciarzy. Na szczęście cenne zbiory artystycznego przemysłu ludowego, które posiadał p. Gertner, przeznaczone częściowo dla Muzeum Huculskiego, zostały ocalone. Pożar wybuchnął w nocy w przeddzień przybycia do Żabiego z Kosmacza kilkuset uczestników marszu szlakiem II brygady, na przyjęcie których zarówno w restauracji Gertnera, jak i w sąsiednim dworku P. T. Tatrzańskiego robiono przygotowania.

NIECHLUJSTWO WYDAWNICZE. Na wystawie jednego z krakowskich sklepów spostrzec można widokówki z nowemi, dotąd niepublikowanemi widokami Tatr. Przystajemy; kupujemy. Ładne; tylko na odwrocie objaśnienia — przeważnie niesłychane. Np. widok na Łomnicę, Widły, Kiezmarski Szczyt i na dolinę Kamiennego Stawu zupełnie jasny — objaśnienie brzmi zaś „Polanka — w drodze ku Pieninom". Widok na Sławkowski, ujście dol. Zimnej wody i Łomnicę, zdjęty z łąki z pasącą się trzodą, — objaśnienie powiada zaś: „Pastwisko na Huculszczyźnie". Dalsze podobne wątpliwości spotykamy przy podpisach: „Mgły nad niziną węgierską" (zdjęcie mgieł w turniach Pośredniej Grani), „Żelazna Brama", (zdjęcie Skalnych Wrót w Bielskich Tatrach) i t. d. Same reprodukcje zdjęć na kartkach udatne. Niektóre wydano z podaniem autora fotografji. „Ścisłe" objaśnienia umieścił nakładca — W. S. P. (czyż to „Współczesna Sztuka — Przemysł"?). W każdym razie innem określeniem, aniżeli użyte w nagłówku niniejszej notatki, trudno nazwać karygodne niedbalstwo przy publikacji tych ładnych zresztą widokówek *w. mil.*

OCHRONA ŻÓŁWIA. Na mocy rozporządzenia ministra oświaty, żółw został uznany za gatunek chroniony na całym obszarze R. P. Rozporządzenie zabrania zabijania żółwi, łowienia ich żywcem, podbierania lub niszczenia jaj itp. Minister oświaty może udzielać zezwolenia na łowienie żółwi dla celów naukowych, dydaktycznych lub hodowlanych.

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 4 Kwiecień 1936 Rok II

TURYSTA W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

KONGRES TURYSTYCZNY W LIZBONIE. W okresie od 12 do 17 stycznia obradował w Lizbonie I Portugalski Kongres Turystyczny, w którym oprócz władz państwowych, reprezentowane były rozmaite działy przemysłu turystycznego. Rezolucje kongresu mają służyć rządowi jako materjał do reorganizacji opieki na turystyką i przemysłem turystycznym. Zarzucono, że władze portugalskie w niedostatecznym stopniu prowadzą propagandę turystyczną Portugalji zagranicą, i skonstatowano w szczególności, że t. zw. „Wybrzeże słońca" (Costa do Sol) na zachód od Lizbony z najpiękniejszą stacją klimatyczną Portugalji Estoril, będącą zarazem portugalskiem Monte Carlo, w razie umiejętnej propagandy mogłoby się zaroić tłumem Anglików i Francuzów, a nawet Amerykanów. Żądano surowej klasyfikacji hoteli i odebrania tego tytułu instytucjom nie stojącym na odpowiednim poziomie. Zażądano poprawy stanu dróg i rozkładu jazdy na kolejach. Dochody Portugalji z zagranicznego ruchu turystycznego obliczono na przeciętnie 552.000 funtów szterlingów tj. 15 miljonów złotych, są one zatem nieproporcjonalne do walorów turystycznych i klimatycznych Portugalji. Na kongresie zażądano też zmiany składu Państwowej Rady Turystycznej przez zmniejszenie w niej elementu ściśle biurokratycznego, a zwiększenie reprezentantów rozmaitych działów przemysłu turystycznego. Państwowa Rada Turystyczna podlega w Portugalji od 1927 r. Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, które opiekuje się zarówno turystyką, jak i domami gry. Największy z nich znajduje się w Estoril. W dotychczasowym składzie Państwowa Rada Turystyczna składała się z 9 członków, wśród których 5 jest delegatami ministerstw. Akcję społeczną propagandy turystycznej prowadzi w Portugalji stowarzyszenie „Sociedade de Propaganda de Portugal" oraz związki propagandy turystycznej oparte na wzorach francuskich syndykatów inicjatywy. (M. O.)

800-LECIE MIASTA ŁOWICZA. W roku bieżącym Łowicz, niegdyś siedziba Prymasów Polski, obchodzi 800-lecie swego istnienia. W związku z tym jubileuszem projektowane są różne obchody i uroczystości. W sezonie letnim, jako najbardziej odpowiednim, w szczególności w dni świąteczne, gdy ludność z okolicznych wsi w barwnych swych strojach przybywa do miasta, projektowane są różne zjazdy i konkursy. Między innemi przewiduje się zjazdy: wychowanków byłych i obecnych szkół łowickich, harcerzy, cechów województwa warszawskiego, organizacyj rolniczych i t. p., z konkursów zaś: konkurs pieśni, muzyki i stroju ludowego, wycinanki łowickiej i t. p. W okresie od dnia Bożego Ciała do oktawy organizatorzy zamierzają urządzić wystawę p. n. „Dawny Łowicz", oraz „Targi przemysłu ludowego".

KALENDARZ P. Z. N. Rozszedł się już niemal cały nakład Informacyjnego Kalendarza Narciarskiego wydawanego co roku przez P. Z. N. i dostarczanego bezpłatnie wszystkim członkom zrzeszonym. Drukowany on był w ilości kilkunastu tysięcy egzemplarzy, a ponieważ ilość członków zrzeszonych w Polskim Związku Narciarskim wzrosła, przeto nakład Kalendarza został prawie w całości wyczerpany.

Nieodzowne to vademecum dla każdego narciarza cieszy się ogromną popularnością wśród członków P. Z. N., a bogactwo informacyj, jakie każdy Kalendarz zawiera sprawia, że wydawnictwo jest bardzo cenione. Obecnie jest prawdopodobne, że nowowstępujący w tym roku do P. Z. N. członkowie otrzymywać będą Kalendarz tylko w ciągu kwietnia, gdyż potem zabraknie już egzemplarzy tego popularnego wydawnictwa.

NOWE GÓRSKIE PARKI NARODOWE W AMERYCE. W Stanach Zjednoczonych A. P. czynione są obecnie kroki celem niedługiego oddania do zwiedzania dwóch nowych górskich parków narodowych: jeden to park narodowy Mount Olympus, obejmujący masyw górski ze szczytem tejże nazwy (2.480 m n. p. m.), leżący na półwyspie między Oceanem Spokojnym a fjordem Juan de Fuca; na północy graniczy on z nadmorskim rezerwatem Indjan Quinault, od południa z rezerwatem rybacko-łowieckiego plemienia Indjan Makan. W tymże stanie organizuje się równocześnie park narodowy Kings Canyon ze słynnym wąwozem górskim tejże nazwy. (*w. mil.*)



Na wiosennych śniegach Popa Iwana. Fot. A. Prugalski.

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. – REDAGUJE KOMITET W SKŁADZIE: DR. A. BOBER (P. Z. KAJ.), ST. FAECHER (P. Z. N.), PROF. DR. W. GOETEL (P. T. T. – PRZEWODNICZĄCY), H. GROSMAN (P. Z. N.), J. A. SZCZEPAŃSKI (P. T. T.)
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. PIŁSUDSKIEGO 19